ROK XIV. Nr. 302 (4262) WILNO, Środa 3 listopada 1937 r. Cena 15 gr.

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Spółdzielczość starościńska

Ostatnie wydarzenia w Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych dały prasie asumpt do podniesienia sprawy dobrowolności i niezależności organizacyj spółdzielczych, gdyż w niektórych posunięciach paru działaczy spółdzielczych dostrzeżono jakgdyby chęć osłabienia tych dwóch kardynalnych zasad spółdzielczości. Większość opowiedziała się przeciwko zmianom w niepożądanym kierunku, przy czym padły nazwiska p. Kierzkowskiego i p. sen. Malskiego.

Takie są echa rozgrywek z wysokiego Olimpu spółdzielczego. Echa te docierają do najniższych komórek spółdzielczości i budzą tu najrozmaitsze refleksje.

Ale już taki p. Antoni Kasowicz, ze wsi Horodziej, powiatu nieświeskiego, na pewno nie zdaje sobie sprawy w jaki sposób ta atmosfera rozgrywek u góry, odbija się na nim. Nie wie czy tę złotówkę, którą **musi** zapłacić, można przyczynowo powiązać z p. Kierzkowskim, czy z kimś innym.

Ot po prostu niezadowolenie panuje na wsi powiatu nieświeskiego, a skierowane jest przeciwko metodom pracy spółdzielczej, zaeksperymentowanej przez miejscowego wicestarostę.

Czy i w jakim stopniu ta metoda wiąże się przyczynowo z doktryną p. dyrektora z Warszawy, potępioną przez większość działaczy społecznych, tego by nie potrafił ustalić nie tylko p. Antoni Kasowicz, ale zapewne i ludzie znacznie od niego lepiej zorientowani.

Może to jest tylko taki sobie zupełnie przypadkowy przerzut tej samej myśli ze stolicy na daleką prowincję? Ale ileż materiału doświadczalnego on dostarcza, jak bardzo wart jest poznania! Posłuchajmy więc!

Każdy w powiecie nieświeskim wie, że akcję tę zainicjował wicestarosta i każdy twierdzi, że nosiła ona wszelkie cechy charakteru urzędowego. Bo jak inaczej mógł to zrozumieć wójt, sołtys i członkowie gromad? Wicestarosta Górski w lipcu i sierpniu autem urzędowym (urzędową benzyną) odwiedzał po kolei gminy, gdzie czekali na niego specjalnie zwołani sołtysi gromadzcy. Następowało wyraźne dobitne przemówienie o potrzebie stworzenia spółdzielni powiatowej i o konieczności należenia do niej wszystkich bez wyjątku gromad. Każdy sołtys po takiej odprawie szedł z wyraźnie sprecyzowanym, bezapelacyjnym rozkazem: „każda gromada musi dać po 100 złotych“.

Na zebraniach gromadzkich nie było wiele gadania. Sołtys mówił wyraźnie:

— „Z wyższej władzy jest nakaz to i trzeba uchwalić“.

I uchwalali. Niektórzy probowali zaprotestować:

— Nie chcemy nowego podatku!

I znalazła się nawet taka rada gromadzka w gm. siniawskiej, która nie uchwaliła „dobrowolnego“ przystąpienia do spółdzielni powiatowej, organizowanej przez starostwo. Nie chciała i koniec. Przypomnieli sobie widać o zaległych podatkach, o nieurodzaju, o tym, że nie ma za co kupić dzieciom książek szkolnych i pieniędzy dać nie chcieli. Sołtys wyłazil ze skóry. Biedak widział prawdopodobnie siebie wyrzuconym ze stanowiska, widział się już przed obliczem surowego wójta, wicestarosty...

— To pan tak zaczyna, panie sołtysie...

Nie uchwalili i spotkała ich kara... boska. A tak. Prawdopodobnie zupełnie przypadkowo we wsi tej gromady zjawili się policjanci (mówią, że dwóch) i zaczęli spisywać protokóły karne za kominy, wychodki, brudy i t. p. Baby zaczęły lamentować, zarzucać mężom głupotę!

Wkrótce potem wieśniacy zebrali się znowu i uchwalili... „dobrowolnie i t. d.“

W niektórych gromadach wsi nieświeskiej przyznane 100 złotych na „spółdzielnię pana starosty“ (tak mówią) uchwalono podzielić na hektary, w innych „na kominy“. Wypadło przeciętnie po złotówce na gospodarstwo.

Nie wszyscy jednak chcą płacić. Uchwalić, owszem, uchwalili, bo był nakaz z góry, ale do płacenia jeszcze daleko.

— Więc cóż będzie? — pytam brodatego Andrzeja, który winien jest złotówkę nowopowstałej spółdzielni, i nie chce jej płacić.

— Kto heta może znać szto budzie?

— Mówią, że przez policję będą ściągać — dorzuca inny.

— Jak przyjdzie policjant to każdy musi dać. U nas bez policii nie obejdzie się — uzupełnia trzeci.

Wieś powiatu nieświeskiego czeka teraz na policję w sprawach „Spółdzielni pana starosty“. Plotka wymienia już nazwy wsi, gdzie ponoć ściągano składki pod przymusem.

Słowem atmosfera jest niemiła, a nastrój niewesoły. Pod adresem władz starościńskich, które są utożsamiane z rządem i państwem jak się to zwykle na wsi dzieje, padają słowa rozgoryczenia i epitety, nie świadczące o szacunku.

Po „pozyskaniu“ w ten sposób członków dla spółdzielni powiatowej wicestarosta zwołał zebranie dla wyboru zarządu. Różnie o tym zebraniu mówią. Twierdzą zaś, że wybierano tych, których sobie życzył wicestarosta albo przeciwko którym nic nie miał. Prezesem zarządu został Stanisław Krupski. Podał się jednak wkrótce do dymisji, nie chcąc prezesować spółdzielni narzuconej przez władze administracyjne. Wtedy mianowano prezesa w osobie p. Korzona, leśniczego lasów radziwiłłowskich. Prezesem rady nadzorczej jest wicestarosta Górski.

Takie są dzieje powstania spółdzielni powiatowej w Nieświeżu z inicjatywy i pod przymusem starościńskim. Ludność wiejska dobrze się nie orientuje jaka to ma być spółdzielni i dlaczego właśnie wicestarosta, zapewne w ścisłym porozumieniu ze starostą tak troskliwie chodzi koło tej sprawy i operuje tak niemiłymi, choć niestety dobrze znanymi na wsi metodami.

Sprawa staje się tym bardziej niejasna dla miejscowej ludności, że w powiecie istnieje już spółdzielcza organizacja rolnicza. Syndykat nieświeski, który wprawdzie pracuje słabiutko, jednakże robi wszystko, co może i elementarne potrzeby powiatu dotychczas zaspakajał. Niezłą działalność rozwijają na terenie powiatu nieświeskiego filie Spółdzielni Rolniczych z Nowogródka i Wilna. Zdawałoby się więc, że pod względem spółdzielczości powiat nie jest już tak bardzo zaniedbany, aby trzeba było aż tak drakońskich metod. Dziwnym wydaje się także to, że „spółdzielnia pana starosty“ rozpoczęła swoją działalność od namiętnego zwalczania istniejących na terenie powiatu spółdzielczych placówek. Członkom „dobrowolnym“ zastrzeżono oczywiście jak najkategoryczniej, że nie mogą należeć do innych organizacyj spółdzielczych. Syndykatowi nieświeskiemu postawiono wyraźne ultimatum, aby się zlikwidował w czasie najbliższym i zlał się z powiatową spółdzielnią, stworzoną przez starostwo. Filie spółdzielni z Nowogródka i Wilna nazwano intruzami, zaczęto przeciwko nim agitować i zupełnie niedwuznacznie oświadczono bezpośrednio, że powinny zabierać się z terenu.

„Spółdzielnia pana starosty“ ma zamiar oprzeć swoją egzystencję na 100-złotowych udziałach gromadzkich, poza tym na 1000-złotowych udziałach wyrwanych ze szczupłych budżetów każdej gminy i na udziale wydziału powiatowego — razem na 100 tys. kapitale „własnym“. Oprócz tego są realne nadzieje na otrzymanie kredytu w postaci 200 tys. złotych. Poza tym zamierza wchłonąć zasoby finansowe Syndykatu.

W ten sposób mobilizuje się środki do rozgrywki... gospodarczej na terenie powiatu.

Skutki tego rodzaju starościńskich metod tworzenia spółdzielni, jeżeli chodzi o nastroje w społeczeństwie miejscowym, są niepożądane ze wszystkich względów.

Idea spółdzielcza niewątpliwie zyskuje coraz bardziej w ostatnich latach na popularności na wsi naszej. Potrzebę tworzenia spółdzielni odczuwa znaczna część wyrobionych społecznie gospodarzy wiejskich. Do spółdzielni, tworzonej w normalny sposób przyszedłby nie jeden nawet mniej zainteresowany obywatel powiatu nieświeskiego. Do spółdzielni jednak, utworzonej pod przymusem, metodami, które na wsi wywołują oburzenie i nawet wrogą postawę, wieś nie ma zaufania. Tak przynajmniej zapewniali piszącego niniejsze liczni obywatele ziemi nieświeskiej. Obywatelami tymi byli wieśniacy ze wsi... Jednak wymieniać tu nazwisk i adresów nie będę. Wbija to zwykle w dumę wymienianych z nazwiska informatorów. Znam to dobrze z doświadczenia. Tacy obywatele zwykle potem za dużo myślą o sobie, stają się „antyporządkowi“ i „zmuszają“ poprostu policję do spisywania na siebie protokułów karnych za brud, za niebielony komin, za źle wybudowany piec. — Poco to wszystko. — Przemilczmy nazwiska.

Wystarczy stwierdzić, że opisane wyżej metody depopolaryzują ideę spółdzielczości na wsi, odstraszają wieś, przynoszą szkodę akcji gospodarczej i uświadomienia obywatelskiego na terenie powiatu. Kiedyż na koniec to zostanie zrozumiane?

Włod

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

Premier i w.-premier u Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w obecności Pana Marszałka Śmigłego-Rydza przyjął dziś na audiencji p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i wicepremiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

W środę dn. 3 listopada odbędzie się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Na porządku dziennym znajdują się między innymi sprawa ulg podatkowych dla instytucyj budowlanych i gospodarczych, sprawa nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów oraz sprawy resortowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Wilnianin dr. Stanisław Paczyński objął stanowisko wice-dyrektora Funduszu Pracy w Warszawie

Wicedyrektor Funduszu Pracy inż. Marcin Ponicieski opuścił zajmowane stanowisko. Stanowisko wicedyrektora Funduszu Pracy objął dotychczasowy naczelnik wydziału pracy z biura głównego Funduszu Pracy p. Stanisław Paczyński.

* * *

Dr. Stanisław Paczyński skończył Uniwersytet Wileński w 1930 r. W czasie studiów utrzymywał się z fizycznej pracy własnych rąk, zarabiając w ten sposób na utrzymanie, że pracował fizycznie w ciągu wakacyj letnich, a zimą żył z zaoszczędzonych latem pieniędzy. Egzamina zdawał z bardzo dobrymi wynikami. W czasie czynnej służby wojskowej skończył podchorążówkę w Grodnie z pierwszą lokatą, za co otrzymał od ówczesnego dowódcy 29 dywizji gen. Kleeberga szablę pamiątkową. Po odbyciu służby wojskowej początkowo pracował jako referent Wydziału Przemysłowego Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie, następnie jako sekretarz Sekcji Pracy Komitetu Pomocy Bezrobotnym, referent budżetowy Magistratu, dyrektor Funduszu Pracy w Wilnie i ostatnio naczelnik Wydz. Pracy Biura Główn. Funduszu Pracy w Warszawie. Godne podkreślenia jest, że dr. Stanisław Paczyński (doktorat praw dr. Paczyński uzyskał przy katedrze prawa administracyjnego w czasie pracy jeszcze w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim) swe bardzo wysokie obecne stanowisko, jak na wyjątkowo młody wiek (ma zaledwie trzydzieści parę lat) zawdzięcza wyłącznie własnym siłom, zdolności i energii.

Wileńszczyzna w osobie nowego wicedyrektora niewątpliwie zyska nowego orędownika i protektora swych potrzeb inwestycyjnych.

Sytuacja w międzynarodowej dzielnicy Szanghaju



Obrazek z dzielnicy międzynarodowej w Szanghaju. Tysiące ludności chińskiej próbują przedostać się do tej dzielnicy, straż zaś angielska nie dopuszcza. — Na tym tle odgrywają się dramatyczne sceny.

Nabożeństwo w Belwederze za duszę ś.p. Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj o godz. 9.30 jako w Dzień Zaduszny w kaplicy pałacu belwederskiego odbyło się nabożeństwo żałobne urządzone staraniem p. Marszałkowej Al. Piłsudskiej.

Mszę św. za spokój duszy ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawił ks. biskup polowy Gawlina.

Na nabożeństwie obecni byli: p. Marszałkowa Al. Piłsudska z córkami oraz rodzina, Pan Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, Marszałek Edward Śmigły-Rydz z małżonką, pan Prezes Rady Ministrów, Marszałek Senatu Aleksander Prystor, Marszałek Sejmu Car, członkowie rządu i in.

5-lecie urzędowania min. Becka

Prasa zagraniczna zamieszcza liczne artykuły z okazji 5-lecia urzędowania min. Becka, jako kierownika polskiej polityki zagranicznej.

Szczególnie prasa podkreśla, że polską politykę zagraniczną cechuje realizm i ciągłość w kierunku podtrzymywania dobrych stosunków z sąsiadami przy jednoczesnej wierności sojuszom.

Niemcy odmówią Lidze N. prawa dysponowania swymi dawnymi koloniami

PARYŻ. (Pat.) Koła polityczne Paryża są dziś pod wrażeniem wiadomości z Berlina, zapowiadających nową polityczną inicjatywę rządu niemieckiego w sprawie kolonij.

Jedna z agencyj podaje dziś w sensacyjnej formie, iż rząd niemiecki, zachęcony poparciem Włoch, nosi się jakoby z zamiarem rozwinięcia w najbliższym czasie debaty międzynarodowej na temat mandatów kolonialnych.

Agencja powołuje się przy tym na przemówienie namiestnika Bawarii gen. von Eppa, który oświadczył, że podstawy prawne, na mocy których Niemcy utracili kolonie, przestały istnieć i że Niemcy nie uważają się już za związane systemem mandatów kolonialnych, zorganizowanych przez Ligę Narodów.

W związku z powyższym oświadczeniem agencja przypuszcza, iż rząd niemiecki czy to na drodze prawnej, czy też przez wystąpienie publiczne kanclerza Hitlera oświadczy, że uważa odtąd system mandatów kolonialnych za bezprawny i że od powyższego momentu nie uznaje dawnych kolonij niemieckich jako terytoriów mandatowych.

Poza tym rząd niemiecki w nocie, wystosowanej do Ligi Narodów, ma odmówić Lidze prawa dysponowania swymi dawnymi koloniami.

ANGLIA NIE PRZYWIAZUJE DO TEGO WIELKIEJ WAGI.

LONDYN. (Pat.) Wiadomości paryskie, zapowiadające jednostronne wyrzeczenie się Niemiec art. 119 do 127 traktatu wersalskiego, na mocy których Niemcy pozbawione zostały kolonij oraz zakwestionowania przez kanclerza Hitlera postanowień mandatowych Ligi Narodów, nie wywołały w londyńskich kołach politycznych większego wrażenia.

Brytyjskie czynniki oficjalne podkreślają, iż ich zdaniem, tego rodzaju wystąpienie Niemiec pozbawione byłoby wszelkiego znaczenia praktycznego i nie mogłoby mieć żadnych konkretnych skutków. Krok ten — jak podkreślają w Londynie — miałby zupełnie inne znaczenie, gdyby Niemcy byli członkiem Ligi Narodów, gdyż wówczas mogłyby przeforsować rewizję postanowień mandatowych na mocy art. 19 paktu Ligi.

Antykominternowski pakt podpiszą Niemcy, Włochy i Japonia

LONDYN. (Pat.) Z kół zbliżonych do ambasady niemieckiej w Londynie potwierdzają wiadomość, że ambasador Von Ribentrop udaje się do Rzymu dla podpisania antykominternowskiego paktu pomiędzy Włochami, Niemcami i Japonią. Termin podpisania tego paktu nie jest jeszcze ustalony.

2526 bomb w ciągu 3-ch dni

TOKIO. (Pat.) Admiralicja ogłasza, że w czasie trzydniowego bombardowania stanowisk chińskich na froncie szanghajskim w dniach 25—27 października zrzucono 2526 bomb ogólnej wagi 164 tonn. Bomby te zrzucone zostały przez samoloty marynarki w liczbie 850.

Syn Mussoliniego zatopił statek brytyjski?

LONDYN, (PAT). — Zatopienie brytyjskiego statku „Jean Weems" przez bomby, rzucone z samolotu powstańczego wywołało energiczną reakcję ze strony rządu brytyjskiego.

Przede wszystkim pancernik „Hood" skierowany został do Barcelony, aby przeprowadzić dokładne śledztwo, w jakich okolicznościach statek został zatopiony. Ponadto min Eden w odpowiedzi na interpelację, skierowaną do niego w izbie gmin przez szefa opozycji, posła Attlee, oświadczył: „Z mego polecenia ambasador brytyjski w Hendaye złożył już protest u władz powstańczych, które zobowiązały się przeprowadzić natychmiast szczegółowe śledztwo". Brytyjski konsul generalny w Barcelonie otrzymał instrukcje przesłania dokładnego sprawozdania o incydencie. W międzyczasie zaś rząd brytyjski postanowił nawiązać kontakt z rządem francuskim, aby wspólnie — jako inicjatorzy konferencji w Nyon — rozważyć możliwość poczynienia zarządzeń dla wzmocnienia ochrony przeciw atakom napowietrznym.

Poseł Belenger z Labour Party zapytał następnie ministra Edena, czy posiada jakiekolwiek wiadomości co do pochodzenia wspomnianego samolotu i co należałoby sądzić o informacjach prasowych, iż osobą odpowiedzialną za ten atak jest syn szefa rządu zaprzyjaźnionego z W. Brytanią państwa. W odpowiedzi na to pytanie min. Eden oświadczył, że musi zaczekać na sprawozdanie telegraficzne, którego zażądał od konsula generalnego w Barcelonie.

Poseł Wegdwood z Labour Party zapytał jeszcze dodatkowo, czy słuszne jest przypuszczenie, że w tym wypadku chodzi o incydent tego właśnie rodzaju, jakie rząd W. Brytanii usiłuje uniemożliwić, na co min. Eden odpowiedział, iż na podstawie jego informacyj, wypadek tak właśnie się przedstawia.

Powstańcy porwali statek rządowy z portu francuskiego

LA ROCHELLE, (PAT). — Agencja Havasa donosi: złożona z 18 ludzi załoga hiszpańskiego statku patrolowego „Don Ostia" stojącego od kilku miesięcy na redzie w tutejszym porcie, została wczoraj wieczorem zwabiona pod jakimś pretekstem przez nieznanych osobników na ląd.

Po przybyciu do portu oświadczono marynarzom, iż nie mają po co wracać na statek, gdyż został on w międzyczasie obsadzony przez członków załogi hiszpańskiej łodzi podwodnej „C 2" i wypłynął na pełne morze.

Pozostali w porcie marynarze wzbraniają się powrócić do Hiszpanii, oświadczając natomiast gotowość wyjazdu do Ameryki.

Dziś rozpocznie się konferencja 9-ciu

BRUKSELA. (Pat.) Konferencja 9 mocarstw w sprawach Dalekiego Wschodu zostanie otwarta jutro o g. 11 w sali aktowej pałacu akademickiego. Przemówienie inauguracyjne wygłosi belgijski minister spraw zagranicznych Spaak.

Dziś przybył do Brukseli min. Eden i min. Delbos, a wczoraj przybyła b. liczna delegacja chińska pod przewodnictwem amb. chińskiego w Paryżu Koo.

Kronika telegraficzna

— **Pobyt p. Kazimiery Iłłakowiczówny w Dublinie w Holandii** i jej odczyty wywołały wyjątkowe zainteresowanie miejscowej prasy i szerokich kół intelektualnych stolicy irlandzkiej. Gazety zamieszczały na naczelnych miejscach fotografie poetki polskiej i jej życiorysy. P. Iłłakowiczówna wygłosiła piękne przemówienie w radio irlandzkim o „pogodzie polskiej". Odczyt p. Iłłakowiczówny o Marszałku Piłsudskim „psychologia wielkości" odbył się pod auspicjami związku kobiet z wyższym wykształceniem przy uniwersytecie narodowym i wywołał niezmiernie pochlebną ocenę zarówno ze strony mówców, którzy przemawiali po p. Iłłakowiczównie, jak i prasy.

— **Jesień w Egipcie, a szczególnie w Kairze rozpoczęła się wielką burzą** z błyskawicami i deszczem, trwającym około półtory godziny. Mieszkańcy dzielnic tubylczych spędzili bezsenną noc, bowiem większość domów przeciekła. Ruch pociągów na kolei suezkiej został wstrzymany, nowa szosa przez pustynię Kair — Aleksandria jest w paru miejscach rozmyta. Deszcze w Kairze spadają zaledwie parę razy do roku, zaś burze zdarzają się raz na parę lat.

— **Książę Windsoru** z małżonką, którzy udają się do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. podejmowani będą przez prezydenta Roosevelta śniadaniem w białym domu, prawdopodobnie już w pierwszym dniu ich przybycia, to znaczy 11 bm.



Gen. Franco mówi do żołnierzy wysyłanych ze zlikwidowanego frontu północnego w Asturii pod Madryt.

Obrady Okręgowej Rady OZN w Wilnie

Wydział Rolny USB — Pomoc sanitarna dla wsi — Zwiększenie sankcyj karnych

Dn. 30. X. br. obradowała w Wilnie Rada Okręgowa Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

Ze sprawozdania z prac dokonanych wynika, że organizacja władz obwodowych (powiatów) i oddziałowych (gmin) jest w całym województwie zakończona. Ogółem do Prezydiów i Rad w powiatach i gminach weszło ponad 1500 osób. Odbyło się 7 zjazdów obwodowych oznaczających zakończenie prac organizacyjnych w powiatach. Frekwencja na zjazdach przekracza 80% zaproszonych. W szeregu oddziałów przystąpiono do organizowania najniższych komórek organizacyjnych w gromadach. Władze Okręgu przygotowały szczegółowy plan pracy dla oddziałów i obwodów. Plan ten zreferowany przez Przewodniczącego Org. Wiejskiej Okręgu został szczegółowo omówiony i zaakceptowany przez Radę Okręgu.

Staraniem Organizacyj Wiejskich Nowogródzkiej i Wileńskiej uruchomiono w Wilnie Biuro Studiów, które współpracowało przy ustalaniu planu pracy, oraz przygotowało do publikacji projekt ustroju samorządu rolniczego w woj. północno-wschodnich. Projekt ten będzie przedmiotem obrad na bliższych posiedzeń Rad Obwodowych oraz Rady Okręgowej.

W 3 powiatach przeprowadzono unifikację Organizacji Miejskiej z Wiejską. Po przedyskutowaniu sprawozdania i programu prac, omówiono sprawy bieżące i uchwalono wnioski w sprawach następujących:

1. Przekształcenia Studium Rolniczego przy Wydziale Mat.-Przyr. USB. na samodzielny Wydział Rolniczy Uniwer.;
2. Uregulowania pomocy sanitarnej dla wsi drogą ustawową;
3. Zwiększenia sankcyj karnych za przestępstwa natury finansowej.

Kolejne posiedzenie Rady odbędzie się w drugiej połowie bm. i poświęcone zostanie omówieniu zagadnień samorządowych oraz uchwał Zjazdów Obwodowych.

Oświadczenie prof. K. Bartla i rektorowej Kulczyńskiej

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W związku z demonstracją młodzieży prawicowej na inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie lwowskim oraz w związku z rezygnacją ze stanowiska rektora, profesora Kulczyńskiego ukazały się we Lwowie 2 listy otwarte. Jeden z tych listów podpisany m. in. przez dra Marcina Szarskiego, prof. Kazimierza Bartla, dyrektora Bernackiego z Ossolineum, dyrektora Doświńskiego, dyr. Hlasko, posła Kozickiego, wyraża żal z powodu zajść na uniwersytecie oraz wyrazy czci dla rektora Kulczyńskiego.

Drugi list otwarty jest podpisany przez żonę rektora Kulczyńskiego, w którym pani Kulczyńska oświadcza, że w chwili, kiedy ich synek leżał z wysoką gorączką ciężko chory, przed oknami mieszkania odbywały się demonstracje studentów przeciwko rektorowi Kulczyńskiemu, co wpłynęło na znaczne pogorszenie się stanu dziecka.

„ZADUSZKI" NA CMENTARZACH WILEŃSKICH

Tradycyjnym już prawie zwyczajem w Dzień Zaduszny pada deszcz. Od południa zaczął mżyć drobny „kapuśniaczek", który z małymi przerwami dokuczał wilnianom przez cały dzień.

Z rana we wszystkich kościołach odprawione zostały żałobne nabożeństwa za dusze zmarłych.

W kościele po-Trynitarskim na Antokolu odprawiono nabożeństwo za wszystkich zmarłych w roku bieżącym oficerów i żołnierzy.

Od samego rana na cmentarzach panował ruch niezwykle ożywiony. Na grobach składano niezliczone ilości wieńców i wiązanek kwiecia. Wieczorem wszystkie cmentarze rozbłysły morzem świateł.

O godz. 5 na Rossę przybyły p. wojewoda w otoczeniu przedstawicieli władz miejscowych. Wojewoda zwiedził cmentarz, zatrzymując się dłużej przed grobem Syrokomli i Lelewela, gdzie złożono wieńce, oraz odwiedził groby poległych policjantów.

O godz. 5-ej w kaplicy cmentarnej na Rossie odbyły się żałobne nieszpory. Kaplica wypełniona była po brzegi.

W godzinach wieczornych na Rossie nastąpiło odsłonięcie pomnika poety białoruskiego, Lewickiego, zmarłego przed 15 laty. Lewicki pisał pod pseudonimem „Jadwihin". Podczas aktu poświęcenia, jak zarówno i potem, przez cały dzień straż honorową przy pomniku pełnili harcerze białoruscy.

Odbyły się również żałobne uroczystości ku czci poległych żołnierzy Wielkiej Wojny, pochowanych na cmentarzu na Zakrecie. Uroczystości te zorganizowało Koło Polskiego Czerwonego Krzyża Nr. 2.

Również bardzo wiele osób zwiedziło cmentarze Bernardyński i Antokolski.

Na wszystkich cmentarzach do późna paliły się świece, migocąc z daleka w deszczowej mgle. Koło północy dopiero cmentarze opustoszały.

Hołd prochom Lelewela złożył senat USB

W dn. 2 b. m. o godz. 17-ej prochom Lelewela złożył hołd Senat Akademicki U. S. B. z rektorem ks. prof. Wóycickim i prorektorem prof. Patkowskim na czele. W uroczystości tej wzięli udział licznie przybyli profesorowie U. S. B., korporacje akademickie ze sztandarami oraz młodzież akademicka.

Policja na grobach poległych kolegów

jewódzki Policji Państwowej w Wilnie insp. Jacyna w towarzystwie oficerów P. P., delegacyj szeregowych P. P. i Rodziny Policyjnej złożył wiązankę kwiatów na wspólnej mogile 20 policjantów na cmentarzu Rossa.

Wszystkie groby policjantów w ilości około 100 zostały przybrane w dniu wczorajszym kwieciem, zielenią i światełkami.

Koło Wilnian z Warszawy na Rossie

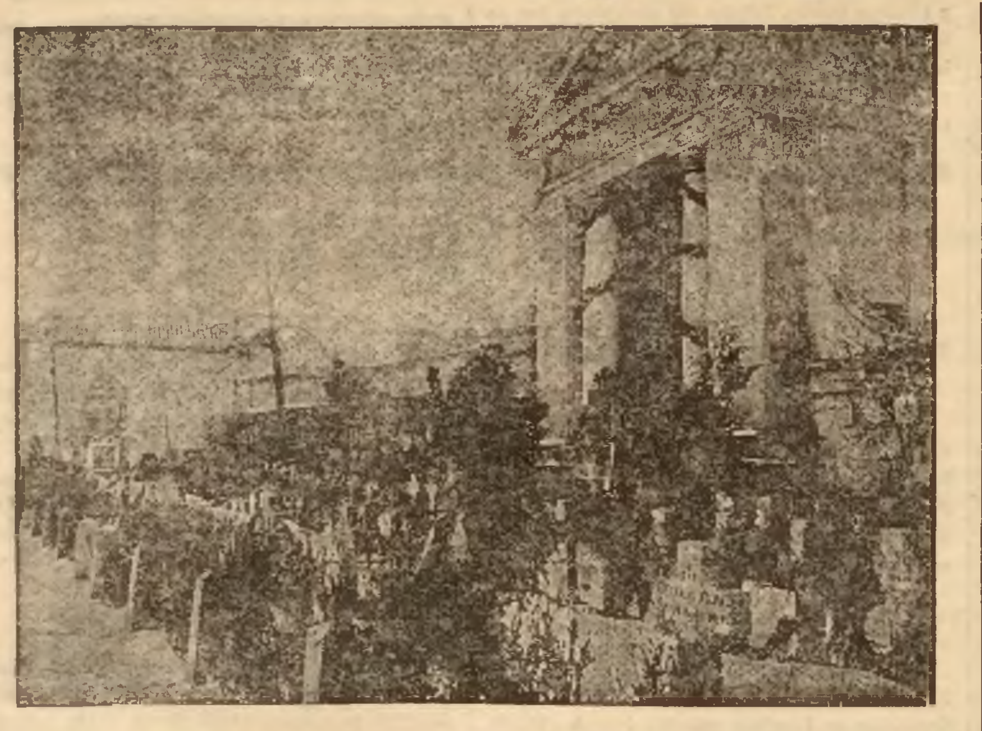
W dniu 2 bm. o godz. 9 uczestnicy wycieczki zorganizowanej przez Koło Wilnian w Warszawie wysłuchali mszy św. żałobnej w Ostrej Bramie, po czym czwórkami udali się na cmentarz Rossa. Na Rossie oddali hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego, składając u stóp mauzoleum wieniec z białych chryzantem, przepasany wstęgą o barwach narodowych z napisem „Koło Wilnian w Warszawie w hołdzie Sercu Marszałka".

Następnie zwiedzili muzeum pamiątek, groby rodziny śp. Marszałka oraz groby zasłużonych wilnian.

O godz. 20 wycieczka Koła Wilnian odjechała do Warszawy.

„DZIADY WILEŃSKIE"

Pielgrzymka po cmentarzach



Dawny cmentarzyk obrońców Wilna na Rossie

Zwyczaj stary. Tonie gdzieś w mrokach pogańskich jego daleki początek. Zwyczaj piękny. Najzimniejszy umysł wzruszyć się musi tym ciepłem serdecznym, które nikłym płomykiem rozgrzać usiłuje mroźną i czarną otchłań śmierci Zwyczaj trwały. Nawet tempo współczesności wstrzymuje się na chwilę, by odprawić Zaduszki. Zanikają pomału różne dawne tradycje o ileż radośniejsze. Coraz rzadziej ksiądz święci zastawione na stole wielkanocnym święcone. Coraz częściej bagatelizuje się opłatek i siano na wigilijnym stole. I nawet najgłuchsze wsie poniechały już dorocznych obrządków, mających zapewnić obfitą krescencję.

Ale na Zaduszki fala świateł podawnemu zalewa wszystkie cmentarze, i któż z nas zaręczyć potrafi, że w głębi serca, na dnie jego samym, nie chowa pokrzepiającej i niedorzecznej wiary w przylatywanie dusz zmarłych na oświetlone groby po odrobinę światła i ciepła ziemskiego. Pozwólmy sobie na tę zbożną wiarę.

Zapalmy zaduszne światełka wszystkim tym co niegdyś promieniowali z Wilna artyzmem, nauką, zasługą, a teraz śpią snem wiekuistym na wileńskich cmentarzach. Taką pielgrzymkę pobożną odbędziemy dzisiejszego wieczora, bo dziś, o zmroku, czas tajemniczy się rozpoczyna. Przez całą noc i cały dzień jutrzejszy, aż do północy, umarli, których wspominamy, są między nami i słuchają naszych myśli i słów.

Będziemy myśleć i mówić o nich jaknajserdeczniej, ale bez pogrzebowego patosu. I będziemy mówili sprawiedliwie: tak, jak sobie zasłużyli za życia. Postaramy się, by wyjrzały ku nam zza gęstej mgły minionych lat żywe twarze, nie pośmiertne maski.

Najpierw pójdziemy na Rossę. Przyklękniemy u stóp Mauzoleum, kryjącego Serce Wielkiego Marszałka i miniemy bramę cmentarną, nad którą łka dzwonek wzywający do zadusznych pacierzy.

Pierwsze światło rozpalimy na grobie Euzebiusza Słowackiego, ojca Juliuszowego. Przed nami grobowiec z głazów omszałych, romantycznie spiętrzonych; płyta z różowego granitu, napis: „Euzebiuszowi, ojcu Juliusza, Słowackiemu, profesorowi uniwersytetu wileńskiego, urodzonemu 1772 roku, zmarłemu 1814 roku, rodacy w roku 1880 pomnik ten postawili".

W 1880 dopiero? A co było dawniej? Prawdopodobnie — niewiele. Żona, Salomea z Januszewskich, tak prędko wyszła zamąż po raz drugi... Syn, Juliusz tak wcześnie został tułaczem i sam umarł młodo na obczyźnie... Zatroszczyć się nie było komu... W bogatych tradycjach uniwersytetu wileńskiego dziwnie mało zostało pamiątek po tym cichym, pracowitym suchotniku, który na katedrę poezji i wymowy przyszedł z Krzemieńca, zajmował tę katedrę z chlubą przez trzy lata i umarł, nie doczekawszy najświetniejszego rozkwitu uniwersytetu. Nie dożył epoki filomackiej. Zgasł na rok przed wstąpieniem na uniwersytet Mickiewicza i Zana. Może na jego śmierć przedwczesną wpłynęła przykra okoliczność, towarzysząca powołaniu jego na katedrę? Jeden z zasiedziałych już w Wilnie profesorów z cudzoziemskiej partii, t. zw. „niemieckiej" Godfryd Ernest Groddeck, rodem z Gdańska, profesor filologii klasycznej, założył swoje votum separatum przeciw wyborowi Euzebiusza Słowackiego na katedrę poezji i wymowy. W dodatku wybrał niedopuszczalną formę protestu: napisał list do ministra oświaty w Petersburgu, Razumowskiego. I tyle uzyskał, że minister zwlekał z zatwierdzeniem Słowackiego przez czas dłuższy. Słowacki zgryzł się tym więcej niż było warto, a wszelkie zgryzoty fatalne są dla suchotników. Mimo to w pracy nie ustawał. Następca jego na katedrze, Leon Borowski, przy pomocy syna-studenta, Juliusza Słowackiego zebrał pisma Euzebiusza i zajął się pośmiertnym wydaniem. Wychodziło u Zawadzkiego przez lat kilka, ostatni tom — w roku 1826-ym. Te kilka tomów dają świadectwo wielkiej pracowitości i niemałych zdolności Juliuszowego ojca. Przebłyska z jego pism krytycznych jakby przedświt późniejszych pojęć romantycznych, ale dramaty, bo i te są także, pozostały nienaruszenie klasyczne. Z pośród oryginalnych poezyj Euzebiusza Słowackiego wybija się nad inne epitaphium, jakie sam sobie napisał w ostatnich miesiącach przed śmiercią. Jest w tych kilku wierszach tyle zrezygnowanego ale przejmującego smutku, że i dzisiaj żal się robi, jak kogoś bliskiego, młodego profesora dogorywającego w skromnym mieszkanku uniwersyteckiego domu, gdzie dziś alumnackie podwórze, podczas gdy pięcioletni Julek, przebrany za amorka, czarował zebraną socjetę na jakichś żywych obrazach organizowanych w filantropijnym celu, a pani Salomea brylowała na asamblach. Euzebiusz Słowacki z pledem na kolanach, wśród swoich ksiąg, przy biurku, pod światłem kandelabrów niezmordowanie pisał.

Tuż przy kaplicy cmentarnej na Rossie stoi pomnik z popiersiem, szary i smukły pomnik granitowy o eleganckich nowoczesnych liniach. Wyryto na nim jedno słowo: „Lelewel", a poniżej trzy daty z których ostatnia, rok 1929, oznacza rok przewiezienia prochów Lelewela z Brukseli do Polski. Wilno uzyskało te prochy dla siebie po krótkiej emulacji z Warszawą.

Lelewel wykładał w Wilnie dwoma nawrotami. Za pierwszym razem jako zastępca profesora, kiedy rozpoczynał dopiero swoją głośną później karierę reformatora polskiej historiografii; za drugim razem — jako ustalona już sława naukowa. Mimo tej sławy w Warszawie na wykłady jego uczęszczało po pięciu uczni, dlatego chętnie przyjął katedrę w Wilnie. Tak przynajmniej twierdzą w korespondencji swej filomaci. Oczekiwany długo i z upragnieniem przez pokładających w nim wielkie nadzieje filomatów, przyjechał nareszcie do Wilna i z początkiem stycznia roku 1822 rozpoczął wykłady. Filomata Jan Czeczot pisał z tej okazji do filomaty Onufrego Pietraszkiewicza, bawiącego na posadzie nauczycielskiej w Lublinie:

„Zawczora — (list datowany z dnia 5 stycznia) — rozpoczął lekcje Lelewel. Jak uniwersytet uniwersytetem — nigdy żaden profesor nie miał tylu słuchaczy. Miał rozpocząć w sobotę przeszłą, ale tak się do naznaczonej sali nacisnęło, tak to potem do drugiej, obszerniejszej wskazanej hurmem biegło, tak ją napełniło, że rektor otoczony licznymi profesorami, nie znalazłszy dla siebie wygodnego miejsca i nie mogąc stłumić szmeru, hałasu, próśb o większą salę, tumultu i śmiechu z komenderowania, ażeby wszyscy wyszli za drzwi i dopiero kiedy profesory wygodnie usiędą — wchodzili, rzucił się na koncept i zapowiedział, że dziś lekcji nie będzie. W poniedziałek tedy przeznaczono miejsce w sali posiedzeń (prawdopodobnie senatu); o trzeciej prawie, (a lekcja o piątej), szli różnego rodzaju słuchacze; akademicy, studenci, palestranci, księża, piszczyki (sic)... Całuchna sala jak nabita. Ależ i było czego posłuchać. Lelewel wystąpił w todze a jak zaczął mówić, zgasił Śniadeckiego i wszystko, co jest na świecie".

Mickiewicz, siedzący naówczas w Wilnie za rocznym urlopem zdrowotnym, napisał wiersz: „Do Lelewela". Wiersz ten obiegł w odpisach całe Wilno. Mickiewicz chciał go wydrukować w „Dzienniku Wileńskim", ale cenzorzy uniwersyteccy, Kłągiewicz i Golański zatrzymali utwór, który w ich pojęciu grzeszył nadmierną zuchwałością. Zlękli się aluzyj, których w wierszu istotnie nie brakowało. Bali się zapewne najwięcej własnych kolegów-cudzoziemców z partii niemieckiej, bo partia niemiecka, przy niewątpliwych zasługach naukowych, miała tę wielką wadę, że z reguły i gorliwie szła na rękę władzom rosyjskim.

Dla wyjaśnienia dodać tu należy, że cenzura wszelkich druków: książek, czasopism, ulotek, była wówczas obowiązkiem uniwersytetu, i że zabawnym zbiegiem okoliczności w następnym roku szkolnym cenzorem został sam Lelewel. On cenzurował do druku drugi tomik Mickiewicza, więc „Grażynę" i „Dziady" kowieńskie. Można sobie łatwo wyobrazić, że tym razem Mickiewicz nie miał żadnych trudności.

Lelewel, jako przedstawiciel młodszej generacji profesorskiej, nie miał w sobie dostojnej sztywności, która oddalała młodzież od Śniadeckich albo Jundziłła. Lelewel umiał przedziwnie pociągnąć młodzież ku sobie, utrzymując ją jednocześnie w wielkim dla siebie poszanowaniu. Prawdopodobnie był w kontakcie organizacyjnym z filomatami, jakkolwiek w całej pięciotomowej korespondencji filomatów nigdzie nie ma na to wyraźnego dowodu. Nic dziwnego zresztą. Dziś już wiadomo, że filomaci zamierzali planową i bardzo szeroko zakrojoną, chociaż na długie lata obliczoną akcję niepodległościową, nie mogli więc o swoich kontaktach i pracach organizacyjnych pisać wyraźnie. Ale piszą o Lelewelu jak o człowieku bardzo bliskim, takim, z którym należy pogadać, ilekroć ma się ważniejszą sprawę do rozstrzygnięcia, traktują go jak doradcę w swoich prywatnych trudnościach życiowych i mówią o nim poufale: Joachim.

Za to u czynników miarodajnych rezydujących w Petersburgu nie był Lelewel dobrze notowany. Gdy go wybrano dziekanem wydziału — ministerstwo odmówiło zatwierdzenia i mianowało Znoskę. W jesieni roku 1823 car osobiście zakazał sprzedaży książek Lelewela, co rzuciło popłoch między filomatów; widzieli w tym niemylne oznaki zbliżającej się burzy. Lelewel był wodzem grupy młodych profesorów o przekonaniach lewicowych, o dążnościach aktywnie patriotycznych. Należeli tu: Daniłowicz, Ołdakowski, Gołuchowski, Onacewicz; łączyła ich gorąca romantyczna przyjaźń którą głęboko cenił Lelewel, chociaż z natury był najoschlejszym wśród nich. Nie był towarzyskim: unikał szczególniej hucznych obchodów imieninowych, bankietów na cześć księcia kuratora Adama Czartoryskiego, obiadów proszonych i asamblł (Po naszemu dzisiaj: raut), które odbywały się u Śniadeckich, Malewskich, Franków i Becu. Mało gdzie bywał, zawsze zaniedbany w ubiorze, z rozwichrzoną czupryną, roztargniony. O roztargnieniu Lelewela Mikołaj Malinowski w swojej „Księdze Wspomnień" opowiada zabawną anegdotę.

Któryś z profesorów, mający rodzinę na letnisku w Werkach, wyekspediował tam Lelewela na obiad w upalny dzień letni. A jako posłuszny małżonek spełniający letniskowe polecenia swojej połowicy, obarczył gościa paczką masła, o które widocznie trudno było na miejscu. Roztargniony Lelewel ulokował paczkę wraz ze swoim tobołkiem z tyłu bryczki, nie przykrył jej niczym. Słońce grzało i nieszczęsne masło topiło się zwolna, wyciekało, aż po przybyciu do Werek nie zostało z niego ani odrobiny. Gospodyni musiała być wdzięczna.

Ten, który tę anegdotę potomności przechował, Mikołaj Malinowski, także na Rossie leży, pod ciężką płytą z czarnego marmuru z pompatycznym łacińskim napisem. Ale kiedy zechcemy zapalić mu zaduszne światełko, złe wspomnienie zatrzyma nam rękę i zawahamy się. Ten człowiek, mimo niewątpliwych zasług naukowych, obarczony jest ciężkim grzechem wobec polskości Wilna.

Należał do grupy ugodowców którzy w latach poprzedzających powstanie styczniowe przeszli wobec władz rosyjskich granice rozsądnej ostrożności i posunęli się tam, gdzie uczciwemu Polakowi zachodzić nie było wolno. Ciężko jest źle mówić o zmarłych, więc odejdźmy pośpiesznie od grobu tego wychowanka uniwersytetu wileńskiego, który jeden z niewielu zdradził ducha swojej wszechnicy. Dochował wiary duchowi temu poprzez twarde lata wygnańcze inny uczeń, filomata Onufry Pietraszkiewicz. Skromny pomnik jego z najzwyklejszego polnego kamienia wykuty jest w kształt wpółrozwiniętej pergaminowej karty, na której imię i nazwisko Mickiewiczowskiego przyjaciela znaczy się już bardzo niewyraźnie. Świateł ma dość, bo leży w otoczeniu synowców i wnuków, a potomkowie jego żyją nadal w Wilnie. Ale dołączmy nasze światełko. Dziwnie jest stać nad grobem Onufrego Pietraszkiewicza gdy się przypomni, że on był wśród filomatów najpełniejszym radości życia. Lubił wino, kobiety i wesołą piosenkę, nie gardził rubasznym dowcipem i niewybredną przygodą w karczmie przy gościńcu. Coś w nim jeszcze pokutowało ze swoistego rozmachu czasów saskich, a jednocześnie łęgi był z niego sarmata, najsilniej niecierpliwiący się systematycznym i powolnym planem akcji filomackiej, najgoręcej rwącym się do szabli. I on pisywał wiersze, a jakże. Widocznie nie sposób było żyć w promieniach przyjaźni Mickiewicza i nie zacząć brzdąkać na lutni. U Onufrego Pietraszkiewicza to było na prawdę brzdąkanie, ale jakże pełne szlachetnego zapału. Stale nawołuje do walki z wrogiem, sławi śmierć za ojczyznę, albo czci narodowe pamiątki, świadczące o minionej chwale. Mickiewicz nazywał go „całym Polakiem" i żałował, że nie mógł „Nufra" oglądać w kontuszu. Gwoli tradycjom staropolskim nosił Pietraszkiewicz „pokrętne wąsy", robiąc sensację wśród dam przywykłych do golonych twarzy. W Towarzystwie Filomatycznym pełnił odpowiedzialny urząd skarbnika; był też milczącą umową zaakceptowanym napędzaczem do pracy. Gdzie zdarzyło się odprężenie, opadnięcie — tam przychodził i łajał. Słynny był z tych połajanek i z przyjacielskiej wierności. Na filomackich fetach, gdzie ponczem i miodem nie gardzono, a najobficiej lał się „wołoch", (po naszemu wino rumuńskie) Pietraszkiewicz bywał mistrzem ceremonii. Gdy się rozochocił — zwykł był śpiewać ku utrapieniu kolegów, bo Pan Bóg, dając mu tyle cennych darów, zapomniał obdarować go słowiczym głosem.

W katakumbach koło kaplicy pochowany jest według tradycji Franciszek Smuglewicz. Według tradycji, bo grób największego malarza starego Wilna nie został dotychczas odnaleziony. Smuglewicz był długo symbolem najwyższego rozwoju wileńskiego malarstwa, wychował liczny zastęp uczni, postawił wydział sztuki dawnego uniwersytetu na wysokim poziomie, ozdobił swoim niezrównanym pędzlem Katedrę Wileńską i sale uniwersyteckie. Oddajmy cześć jego pamięci.

Zapalimy światło na grobie Eustachego Tyszkiewicza. Był twórcą i prezesem słynnej Komisji Archeologicznej, która w latach pięćdziesiątych ub. stulecia zastępowała sama jedna wszystkie polikwidowane przez Rosję placówki kulturalne Wilna. Jej członkowie zajmowali się rzecz prosta nie tylko archeologią. Archeologia była raczej wygodną przykrywką, tak, jak założone również przez Eustachego Tyszkiewicza muzeum archeologiczne gromadziło przede wszystkim pamiątki historyczne, dokumentujące nierozerwalną łączność Litwy z Polską i zachodnią kulturą. Muzeum mieściło się w dawnej auli uniwersyteckiej, a dzisiejszej sali Smuglewicza, więc w pomieszczeniu obecnej biblioteki uniwersyteckiej. Muzeum także miało bibliotekę, pochodzącą w znacznym stopniu z pokasowanych bibliotek klasztornych, co nie znaczyło wcale, by miały w niej przeważać książki religijnej treści. Liczyła około siedmiu tysięcy tomów, po styczniowym powstaniu, wraz ze zbiorami muzealnymi, przewieziona została do Moskwy, do muzeum Rumiancewa. Póki istniała przy muzeum archeologicznym — służyła użyteczności publicznej.

Arcyważna dla ówczesnego Wilna akcja kulturalna Tyszkiewicza spotykała się jednakże z niechęcią znacznego odłamu społeczeństwa, a z surowym potępieniem emigracji paryskiej, która w rzeczach opinii publicznej była wyrocznią. Dlaczego? Bo Eustachy Tyszkiewicz stał na stanowisku kompromisu z Rosją. Nie chciał drażnić północnego niedźwiedzia, wolał przemycać różne sprawy kulturalne pod płaszczykiem uległości, a nawet służalczości. On i cała grupa ludzi przy nim stojących, cała elita kulturalna Wilna z lat 1830 — 1863: Mikołaj Malinowski, Kirkor, autor pierwszego przewodnika po Wilnie, i autor „Obrazów Litewskich" Ignacy Chodźko, który za uniwersyteckich czasów był filaretą, i szczycący się przyjaźnią Mickiewicza Antoni Edward Odyniec, wszyscy oni, oparci o ówczesny „Kurjer Wileński" nie byli wolni od grzechu ugody. Ale złośliwą nieprawdą jest, co napisały emigracyjne „Roczniki Polskie", że największym skarbem muzeum archeologicznego było pasmo włosów imperatrycy Katarzyny. Natomiast prawdą jest podobno fakt inny.

Kiedy cesarz Aleksander II, będąc w Wilnie w roku 1860, zwiedzał muzeum zdarzyło się, że stanął przy pamiątkowym stole Stefana Batorego i zapytał o znaczenie eksponatu. Pamiątka była drażliwa: Stefan Batory przy tym właśnie stole podpisał był niegdyś akt erekcyjny uniwersytetu wileńskiego. Tyszkiewicz bał się urazić cara wzmianką o skasowanej przez jego ojca wszechnicy i odpowiedział dyplomatycznie: „to jest stół, przy którym król Stefan Batory zezwolił podpisem na wzniesienie budynków, w których się właśnie znajdujemy". Jak tam było, tak było. Trudno jest sądzić działaczy tamtych czasów. Trzeba by na to wżyć się do głębi w atmosferę współczesnego im życia, w okoliczności i warunki pracy. Miejmy na uwadze zasługi. Nie musiało być z patriotyzmem Tyszkiewicza najgorzej, jeżeli współpracował z nim w Komisji Archeologicznej i w muzeum Syrokomla, człowiek o żarliwym sercu i duszy czystej jak łza.

On także leży na Rossie w otoczeniu swojej rodziny. Na kamieniu grobowym wyryty ma napis: „Skonał, grając na lirze", a poniżej krótki wiersz:

„Cześć twej pamięci, liraiku wioskowy
Twym piosnkom wieczna niech będzie cześć.
Ty w naszych sercach pomnik wiekowy
Trwalszy nad granit umiałeś wznieść".

Przed tym grobem stajemy ze specjalnym wzruszeniem, my wszyscy, którzyśmy przechodzili rosyjskie szkoły w przedwojennym Wilnie. Począwszy od roku 1905, aż do samej wojny, ustalił się zwyczaj niezłomny śpiewania na Zaduszki na grobie Syrokomli pieśni „Boże coś Polskę". Był to na owe czasy wyczyn, wymagający znacznej odwagi i do dziś pojąć nie mogę, jak to młodzieży szkolnej uchodziło na sucho? Jakże łatwo byłoby rosyjskiej policji obstawić zawczasu „Górkę Literacką" na Rossie i nie dopuścić do demonstracji? Cóż to było, że nigdy na ten pomysł nie wpadła? Niedołęstwo? naiwność? czy szacunek mimowolny dla cmen

Wanda Dobaczewska.

(Dokończenie na str. 4-ej).



Na ziemiach polskich liczne są cmentarze poległych za wolność Oiczyzny

Włochy wobec zamieszek w Palestynie

W dobie obecnej, po Chinach i Hiszpanii, Palestyna jest chyba „najgorętszym" zakątkiem naszego globu Na zdjęciach, reprodukowanych w prasie, mogliśmy nieraz oglądać wykolejono przez arabskich terrorystów pociągi, płonące budynki, walki uliczne i zwłoki licznych ofiar. Iskrą, która padła na nagromadzone prochy, był angielski projekt podziału Palestyny na część arabską i żydowską. Sytuacja, jaka się teraz wytworzyła, stanowi dla imperium brytyjskiego poważne niebezpieczeństwo.

Palestyna zarówno ze względów politycznych, gospodarczych, jak i strategicznych, jest dla Anglii „placówką" niezmiernie ważną. Od czasu kiedy Malta, położona blisko baz włoskich, została prawie zupełnie opuszczona przez angielskie eskadry, port w Haifie jest stale pełen angielskich okrętów wojennych, które obrały go sobie za bazę operacyjną. Również traktat angielsko - egipski, w rezultacie którego brytyjskie siły zbrojne zostały wycofane z brzegów Nilu, zmusił Anglików do położenia nacisku w ich „kalkulacjach" strategicznych na Palestynę. Oprócz tego Ziemia Święta stanowi podstawę dla lotnictwa brytyjskiego — przechodzą przez nią wszystkie ważniejsze linie powietrzne.

Otóż kraj ten, tak ważny dla harmonijnego rozwoju interesów angielskich, jest polem stałych i politycznie wysoce niebezpiecznych konfliktów pomiędzy dwoma zamieszkującymi go narodami — arabskim i żydowskim. Projekt podziału Palestyny był z jednej strony wyrazem dążenia do definitywnego zakończenia tarć i nieporozumień, z drugiej zmierzał do stworzenia w postaci państwa żydowskiego bardziej wygodnej i pewnej bazy, niż obecne państwa arabskie. Projekt ten, jeszcze przed jego realizacją, wywarł skutek wręcz przeciwny, niżby sobie tego życzyli jego twórcy; walki przybrały nienotowane dotąd nasilenie, akcja terrorystyczna pochłaniała coraz to nowe ofiary. Opór Arabów jest tym mocniejszy, że liczy on na poparcie państwa, które we wszystkich zakątkach świata, a zwłaszcza na terenie śródziemnomorskim, przeciwstawia się polityce Imperium Brytyjskiego. Państwem tym są Włochy.

Zakusy Włoch, zmierzające do zdobycia maksymalnych wpływów na terytoriach arabskich, datują się już od 10 lat. Ich zewnętrznym wyrazem, który zwrócił uwagę całego świata, była niedawna „afrykańska kampania" Mussoliniego, kiedy to, podczas swego pochodu przez Libię, manifestował on na każdym kroku swą sympatię do świata arabskiego. Punkt szczytowy manifestacji, wręczenie wodzowi faszystów szabli proroka, miał znaczenie symboliczne, był czymś w rodzaju koronacji, namaszczenia na światowego protektora Islamu. Był to rewanż Włoch, niezadowolonych z podziału mandatów na wschodzie

Gospodarcza i polityczna penetracja Włoch do wszystkich krajów wschodnich, położonych nad morzem Śródziemnym, jest ogromnie szybka i łatwo daje się zauważyć. Mały spacer po pryncypalnych ulicach Jerozolimy wykaże nam naocznie gospodarczą pozycję Włoch na tym terenie. Najbardziej nowoczesne i okazałe gmachy należą do włoskich instytucyj finansowych, zwłaszcza do „Assicurazioni Generali". Największą potęgą na palestyńskim rynku kredytowym jest włoski Banco di Roma; jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że dawniej wszystkie papiery tego banku redagowane były w języku włoskim, angielskim, hebrajskim i arabskim, obecnie zaś drukuje się tylko po włosku i arabsku. Morskie linie komunikacyjne, otaczające wybrzeża Afryki, są przeważnie w rękach włoskich. Rozporządzają one doskonałymi, nowymi statkami i stosują taryfy tak niskie, że zbliża się to niemal do dumpingu. Oprócz tego Włochy w swych centrach uniwersyteckich udzielają licznych i nadzwyczaj dogodnych stypendiów Arabom, którzy urabiani są w ten sposób na zagorzałych propagatorów włoskiego panowania w Afryce i na morzu Śródziemnym.

Ten kolosalny wysiłek ekonomiczny i moralny ze strony Włoch nie pozostał oczywiście bez rezultatów. Należy jednak pomimo to liczyć się z istnieniem szeregu doniosłych czynników, działających w kierunku wręcz przeciwnym, dzięki którym wpływy włoskie wśród Arabów nie są znów tak ogromne, jakby się tego można było spodziewać po rozwijanej propagandzie.

Przede wszystkim ludność miejscowa doskonale zdaje sobie sprawę z różnicy, jaka zachodzi pomiędzy kolonizacją włoską, a angielską lub francuską. Kolonizacja ostatnich państw sprowadza się przede wszystkim do gospodarczej eksploatacji terytoriów, a więc do pewnych inwestycyj, przy których krajowcy znajdują zatrudnienie i zarobek. Anglik w koloniach — to przedsiębiorca i człowiek interesu, gentleman w białym kostiumie, który żąda pewnych towarów lub pewnych usług, płacąc za wszystko dobrą walutą.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa z Włochami, które cierpią na dotkliwe przeludnienie i w rezultacie zalewaja kraj wielotysieczną rzeszą drobnych emigrantów. Emigrant taki, brudny i oberwany, miesza się z arabskim tłumem, próbuje tych samych co i on zarobków, zajmuje się drobnym handlem, rzemiosłem, praca fizyczną przy wszelkich robotach, kunkurując z tubylcami i wyrządzając im straty materialne. Wskutek tego Włoch nie cieszy się szacunkiem, a z punktu widzenia materialnego — jest również niepożądany.

Fakt ten sprawia, że w chwili obecnej pomimo wszystko wpływy angielskie są jeszcze silniejsze, lub przynajmniej równe. S.

Ucharakteryzowany Roosevelt

Boston ma sensację. Roosevelt występuje na scenie rewiowej. Oczywiście nie jest to sam prezydent, który występuje z aktorami, tylko artysta tak świetnie ucharakteryzowany, że złudzenie jest nadzwyczajne. Tym bardziej, że występują jednocześnie wszyscy jego najbliżsi współpracownicy do złudzenia podobni do rzeczywistych postaci z Białego Domu. Sztuka ma nadzwyczajne powodzenie. Ponieważ Amerykanie są niezwykle pobłażliwi, nikt zbytnio nie bierze do serca nawet ostrej i odważnej satyry politycznej. Dowiedziawszy się o oryginalnej rewii, prezydent serdecznie ubawił się i prawdopodobnie zechce obejrzeć na scenie swego sobowtóra.

NA WIDOWNI

M. RATAJ WEŹMIE UDZIAŁ W ZJEŹDZIE WIELK. MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ?

Na dzień 14 listopada b. r. został zwołany do Poznania doroczny Walny Zjazd Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej. Związek ten pozostaje pod wpływem Stronnictwa Ludowego. Na zjazd został zaproszony b. marszałek M. Rataj.

UNIEWINNIENIE TRZECH „WICIARZY".

Przed paru dniami odbyła się w Sądzie Grodzkim w Łowiczu sprawa trzech „Wiciarzy": Franciszka Kaszewskiego z Łaźnik, oGszkowskiego i Flisa z Wituszy, oskarżonych o udział w zajściach w czasie strajku chłopskiego 20 sierpnia w pow. łowickim.

Jeden z oskarżonych, działacz „Wiciowy" Kaszewski, w dn. 7 września osadzony został w więzieniu w Łowiczu. Po złożeniu kaucji 200 zł. przez oddział „Wici" w Łowiczu, ob. Kaszewski został po 11 dniach wypuszczony na wolność.

Na rozprawie, po przesłuchaniu 11 świadków, sąd nie dopatrzył się winy oskarżonych i wszystkich trzech uniewinnił.

Bronił wszystkich adw. Stefan Wilamowski z Łodzi.

DOBOSZYŃSKI GRATULUJE KOWALSKIEMU.

Nadany został na poczcie w Krakowie telegram gratulacyjny do adw. Kowalskiego z powodu jego wyboru na prezesa Stronnictwa Narodowego. Pod telegramem widniał podpis inż. Adama Doboszyńskiego.

* * *

Do sądu w Krakowie wpłynął wniosek inż. Doboszyńskiego, który prosi w związku ze zbliżającym się ponownym procesem o wyznaczenie dodatkowego sędziego zapasowego. Doboszyński wniosek swój motywuje obawą zachorowania któregoś z sędziów, co spowodować może dalsze odroczenie procesu. Jak wiadomo w czasie procesu Hindy Fleiszerowej fungował sędzia zapasowy.

ZAMKNIĘCIE CZYTELNI UKRAIŃSKIEJ.

Starostwo grodzkie zawiesiło w Bielawcach działalność czytelni ukraińskiej „Proświty" z powodu ujawnienia przechowywania w czytelni z wiedzą członków skradzionych przedmiotów.

NOWYCH 4.000 NAUCZYCIELI.

W uchwalonym na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów budżecie państwa na r. 1938-39 zwiększono budżet Min. Oświaty o 13,6 milionów zł.

Jak się dowiadujemy, kwota ta zużyta zostanie na rozbudowę szkolnictwa powszechnego, a m. in. na zatrudnienie przeszło 4.000 nowych nauczycieli.

REZOLUCJE „JEDNOŚCI".

Niedzielne obrady Nadzwyczajnego Kongresu Związku Młodzieży Pracującej „Jedność" w Poznaniu, które zgromadziły delegatów ze wszystkich ośrodków organizacyjnych, odbyły się pod wpływem nowopowstałego Stronnictwa Pracy — podkreślając jednak swoją pełną niezależność.

Kongres uchwalił na wniosek prezydium zarządu głównego deklarację ideową, w której stwierdza, że nie jest stronnictwem politycznym lecz organizacją ideowo - wychowawczą młodzieży, wyznającą światopogląd chrześcijański, demokratyczny, wolnościowy i niezależny od narzuconych z góry autorytetów.

Pod względem politycznym deklaracja domaga się pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego dla mężczyzn i kobiet, po ukończeniu przez nich 21 lat życia, o odpowiedzialności politycznej rządu przed Sejmem i sądowej przed Trybunałem Stanu, niezależnego sądownictwa i sądów przysięgłych w sprawach karnych.

NADZWYCZAJNY ZJAZD ZW. LEGIONISTÓW POLSKICH I ZW. PEOWIAKÓW WE LWOWIE.

Na dzień 7 bm. zwołany został we Lwowie nadzwyczajny zjazd delegatów Zw. Leg. Pol. i Zw. Peowjaków.

W zjeździe wezmą udział prezesi i delegaci oddziałów, kół i placówek obu wspomnianych organizacyj z obszaru 8-ch województw płd-wsch. Polski.

REZYGNACJA SENATORA.

Na ręce marszałka Senatu nadesłał pismo o rezygnacji z mandatu dotychczasowy senator woj. poleskiego. Józef Taube ppłk. WP.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileńsko-trockim.

Pędrak skazany na 13 lat

Sąd apelacyjny uchylił karę dożywotniego więzienia

W Sądzie Apelacyjnym w Warszawie zapadł wyrok w sprawie Joska Pędraka, oskarżonego o zabójstwo Barana w lecie r. b. w Częstochowie.

Sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu okręgowego, skazujący Pędraka na dożywotnie więzienie i skazał zabójcę na 13 lat więzienia.

Sztuczne zapładnianie bydła na odległość

„United Press" donosi z Buenos Aires, że w Argentynie przeprowadzone zostały próby sztucznego zapłodnienia bydła w ten sposób, iż spermą zdjętą z rasowego byka w północnej Ameryce na doświadczalnej fermie w Belstwill (Maryland) zapłodnione zostały krowy w Lamarred (jednej z prowincyj Buenos Aires) a więc na odległość 12.800 kilometrów. Eksperyment rozpoczęto 12 września roku ub. Sperma przesłana była pocztą lotniczą w szklanej probówce, z której wypompowano powietrze i zaaplikowana została pod koniec września ub. r. 7 krowom na fermie Lamarred. Jak się okazało eksperyment udał się całkowicie, gdyż jedna z krów wydała na świat zdrowe cielę a 6 innych niebawem ma się ocielić.

Należy zaznaczyć, że w 1936 r. były już dokonane próby sztucznego zapładniania z Anglii owiec znajdujących się w Polsce. O wyniku tego eksperymentu niestety brak wiadomości. Te pomyślne wyniki rokują na przyszłość ciekawe perspektywy podniesienia rasy bydła w wielu miejscowościach, tym bardziej, że sperma jednego byka może zapłodnić od 60 do 500 krów.

„DZIADY WILEŃSKIE"

Pielgrzymka po cmentarzach

(Dokończenie ze str. 3-ej).

tarza? To ostatnie chyba nie — bo zjawiła się regularnie, tylko za późno, kiedy już nikogo podejrzanego nie było na miejscu przestępstwa. W mroku, w niepewnym migocie zadusznych światełek nikt nie mógł rozeznać twarzy śpiewających. Chór bezimienny śpiewał, publiczność, właśnie ta najbardziej szara, zgromadzała się natychmiast i zaczynała wtórować... Ledwie ostatnia zwrotka umilkła, śpiewacy szybko dawali nura w tłum.. czasem przez mur wiać trzeba było do ogrodów sąsiednich posesyj... Syrokomla patronował manifestacji zza grobu, on niezłomny patriota, jedyny z wileńskiej współczesnej sobie elity, który nie uległ sugestii o wszechpotędze Rosji.

Na Rossie ma ciszę prawie wiejską lirnik wioskowy i cień wysokich drzew nad grobem. To go może pociesza w tym zmartwieniu, że musi leżeć w mieście, bo miasta nie lubił za życia. W Wilnie czuł się dobrze tylko wówczas kiedy dojeżdżał z Borejkowszczyzny. A dojeżdżał często, zaniedbując nawet gospodarkę. Mimo te zaniedbania stosunki między dzierżawcą Syrokomlą, a właścicielem Borejkowszczyzny, Tyszkiewiczem z Niemieży, układały się jak najlepiej, wzbudzając zazdrość sąsiadów. Oberżystka z pobliskiej karczmy pewnego dnia powiedziała: „O, i ja bym tak trzymała arendę, jak Kondratowicz. Przez całe lato siedzi w Wilnie, przez całą zimę w Wilnie, a na Święty Jerzy przyjeżdża, pójdzie do Niemieży, napożycza hrabiemu książek francuskich, niemieckich... i na tym koniec".

Na święty Jerzy zmieniały się kontrakty dzierżawne.

W środowisku wileńskim miał nawet Syrokomla pewne kierownicze ambicje chciał mianowicie wpływem swoim złączyć i pogodzić dwa wrogie sobie literackie obozy przedstawicieli „Tygodnika Petersburskiego" i kijowskiej „Gwiazdy", to znaczy prawicowców z lewicowcami Nie udało mu się rzecz prosta, jemu, człowiekowi nieśmiałemu i cichemu to, czemu nie podołał o tyle bardziej wyrobiony i pewny siebie Kraszewski. Syrokomla porobił sobie tylko niepotrzebnych wrogów i utrudnił swoją sytuację w Wilnie. Zgryzł się tym, zmartwił, uciekł do Borejkowszczyzny i zamknął się tam jak ślimak w skorupie. Wówczas przeżył najwyższy rozkwit twórczości, bo źródłem jego natchnienia była zawsze wieś. Nie rozumiał, jak może zbraknąć tematu literatowi, który tę cudną wieś litewską ma na co dzień przed oczyma. Ale nie był zaśniedziałym wieśniakiem — samoukiem. Jeżeli nie miał gruntownego wykształcenia filozoficznego, co mu nieraz w jego literackich planach przeszkadzało, to miał zupełnie poważne oczytanie i bynajmniej nie był prostakiem. Zdobywał się nieraz na akcenty, które aż dziwią w skromnym lirniku wioskowym. Ale to są rzadkie momenta.

Pomimo wyraźnie wiejskich upodobań Syrokomla przeniósł się na stałe do miasta; dobrowolnie Borejkowszczyznę porzucił, osadziwszy w niej na gospodarce swoich rodziców. Dlaczego? Bo się zakochał. Kochał się w pani Helenie z Majewskich Kirkorowej, artystce dramatycznej, kochał się z młodzieńczym żarem, a ona kpiła sobie z niego. Potem rzuciła męża ale nie dla Syrokomli i poszła na scenę krakowską. A Syrokomla zaczął pić, i dostał gruźlicy, i marzył o tym, żeby „posiedzieć w Krakowie", tłumacząc przed samym sobą to marzenie weneracją dla narodowych pamiątek. Ale warunki materialne nie pozwoliły na taką ekstrawagancję. Więc snuł się po Wilnie jak cień, schorowany, blady i tęskniący do swego stołu kamiennego pod bzami w Borejkowszczyźnie, przy którym najlepsze swoje rzeczy stworzył. Obcował prawie wyłącznie z ludźmi teatru, z nimi pił, w ich towarzystwie stawał się wesoły, nawet krotochwilny... poza tym trudno go było [illegible]. Dopiero z rokiem 1862, kiedy zaczęły się patriotyczne manifestacje poprzedzające powstanie styczniowe — oderwał Syrokomla myśl od Heleny Kirkorowej. Wszystkie swoje siły twórcze rzucił na usługi budzącego się ruchu, ale sił tych było już bardzo niewiele; zdrowie stargało się ze szczętem. Syrokomla umarł 25 sierpnia 1862 roku, mając lat tylko 39.

Krótkie wspomnienie i płonącą świeczkę poświęcimy Antoniemu Józefowi Glińskiemu. Któż z nas, wychowanych na Litwie Historycznej, nie czytał za młodu „Bajarza Polskiego"? Grube tomisko czerwono oprawne, wydane u Józefa Zawadzkiego w Wilnie. Bajki zebrane zostały przeważnie z powiatów nowogródzkiego i szczuczyńskiego, a że to bajki ludowe — nazwa „Bajarz Polski" jest właściwie nieścisłą. Mniejsza o to. Czarowały te bajki nasze dzieciństwo. Z zapartym tchem wchłaniało się ich fantastyczną treść, rozpoczynającą się zawsze od sakramentalnych słów: „był raz sobie"...

Pod monumentalnym grobowcem-kaplicą, ozdobionym herbem „Leliwą", w głębi cmentarza, leży Aleksander Oskierko, członek Rządu Narodowego Litwy, w dobie styczniowego powstania. Skazany na śmierć, następnie ułaskawiony, długie lata przebył na sybirskiej katordze, potem wrócił do kraju i mieszkał w Wilnie gdzie zmarł w roku 1911. Ostatni z członków Rządu Narodowego — nie zostawił po sobie żadnych pamiętników i zabrał do grobu tajemnicę organizacji powstańczej na Litwie. Oddajmy mu cześć zgięciem kolana.

Emma z Jeleńskich Dmochowska śpi pod skromnym betonowym pomnikiem. Jej się duża, jasna świeca należy, by duch jej, jeżeli w wieczór zaduszny na Rossę przyleci, znalazł w ciepłym płomyku dowód ciepłej pamięci Wilnian.

Powieściopisarka bardzo średnio zdolna, od prawdziwego artyzmu daleka, dała przecież to, czego literaturze polskiej brak najbardziej: zdrową przeciętną lekturę dla przeciętnego człowieka. Zdrową, o to właśnie chodzi. Lekturę o mocnym podkładzie ideowym, a jednocześnie zupełnie interesującą. Była to robota literacka, zgoda, ale robota dobrze zrobiona; było to rzemiosło literackie, ale rzemiosło uczciwe. W swoim czasie bardzo poczytna, naprawdę ogromnie pożyteczna, wybiła się na gruncie zasługi kulturalnej głównie pracą społeczną: przed wojną jako organizatorka i kierowniczka tajnej sieci szkół ludowych na Litwie; w czasie wojny — jako prezeska Związku Patriotek, organizacji kobiecej, która w ogromnym stopniu pracą swoją propagandową przyczyniła się do szczęśliwego wyniku plebiscytu z roku 1922-go. Emma Dmochowska była niezwykle pogodna i zrównoważona. Promieniowała ta pogoda z niej i z jej książek, udzielała się każdemu, kto się do niej zbliżył. W latach następujących po rewolucji 1905 roku redagowała Dmochowska pismo ludowe: „Zorzę Wileńską" i była za kierunek tego pisma pociągana do odpowiedzialności przez władze rosyjskie. Bronił jej w sądzie słynny adwokat Tadeusz Wróblewski, wskrzesiciel Towarzystwa Szubrawców w Wilnie. On także leży na Rossie, pod czarnym marmurowym sarkofagiem.

Od dnia złączenia Wilna z Polską Odrodzoną ubiegło już piętnaście lat. Przez ten czas przybyło grobów zasłużonych na Rossie. Poszedł tam profesor wskrzeszonego uniwersytetu, Ludwik Janowski, spadkobierca katedry Euzebiusza Słowackiego i Leona Borowskiego, jeden z najgorętszych entuzjastów Wilna, jacy kiedykolwiek istnieli. Poszedł profesor architektury Juliusz Kłos, autor przewodnika po Wilnie, wytrawny znawca piękna naszej północnej stolicy. Poszedł za nim następca jego na katedrze, profesor Ludwik Sokołowski. Poszedł i ulubieniec plastyki wileńskiej, serdeczny kompan i utalentowany rzeźbiarz, Bolesław Balzukiewicz. Im wszystkim zapalimy zaduszne światełka i poprzestaniemy na tym. Odeszli zbyt niedawno, by mówić o nich w tym bezosobistym tonie, który sam jeden warunkuje przywołanie na chwilę do życia.

Wróćmy raz jeszcze na „Literacką Górkę" do grobu Czesława Jankowskiego. Wszyscy w Wilnie pamiętają go jeszcze dobrze, starego człowieka, który przejmował się żywo każdym nowym zjawiskiem literackim, prowadził felieton w „Słowie" i był pierwszym prezesem Związku Literatów Polskich w Wilnie. Duży szmat życia miał za sobą; zaczął przecież karierę literacką jako dziewiętnastoletni młodzieńczyk, deklamujący swoje wiersze w salonach Deotymy. W Warszawie lat siedemdziesiątych i ośmdziesiątych ocierał się o wszystkie wybitniejsze nazwiska ówczesnej literatury polskiej. Wszechstronnie kulturalny, bardzo wykształcony, traktował swoją Muzę jak światową damę i flirtował z nią na posadzkach salonów. Żonglował rymami, bawił się układaniem kunsztownych zwrotek. Niekiedy ta zabawa poetycka rozpraszała mu się w przemiły poetycki żarcik, niekiedy zgrzyt

Jak adw. Parczewski eksmituje szkoły publiczne ze swej kamienicy

Pan Walenty Parczewski jest właścicielem wielkiej kamienicy przy ul. Wileńskiej 10.

Od 1919 r. w kamienicy tej mieszczą się szkoły. Z chwilą przerzucenia na samorządy ciężaru dostarczania lokali szkołom publicznym Zarząd Miejski w Wilnie od dnia 17 lutego 1922 r. na podstawie zawartej umowy z p. Parczewskim odnajmuje od niego lokale w wspomnianej kamienicy na potrzeby publicznych szkół powszechnych.

W ciągu lat 15-tu aż do 1 lipca r. b. p. Parczewski udzielał bez przerwy szkołom powszechnym lokali w swym domu i pobierał komorne przeciętnie około 23.000 rocznie.

Gmina m. Wilna była dobrym płatnikiem. Wpłacając regularnie czynsze lokalowe z miesiąca na miesiąc, z roku na rok przelała ogółem na konto prywatne p. Parczewskiego w okresie czasu od 1 marca 1924 r. do 1 listopada 1937 r. **sumę 299.902 zł. 07 gr.** — nie licząc remontów na które Magistrat musiał wydać **23.126.78 zł.**

Za odnajmywane lokale na potrzeby szkół publicznych miasto wypłaca czynsze właścicielom nieruchomości według cen jednostkowych przyjmując za podstawę 1 $mtr.^2$ powierzchni lokalu. Obecnie ceny te wahają się od 5 zł. 50 gr. do 8 zł. za $mtr.^2$ rocznie, zależnie od wartości użytkowej lokalu.

Najdroższe komorne płaci miasto p. Parczewskiemu, ponieważ za 1 $mtr.^2$ przypadało mu 8 zł. 25 gr., wówczas gdy za tzw. luksusowe lokale z centralnym ogrzewaniem innym właścicielom nieruchomości Magistrat płaci najwyżej 8 zł. rocznie. W kamienicy przy ul. Wileńskiej 10 centralnego ogrzewania nie ma.

Pomimo to jednak p. Parczewski zażądał podniesienia komornego. Wszelkie pertraktacje nie doszły do skutku. Zarząd Miejski nie widział żadnych podstaw, aby podnosić komorne za lokal najdrożej dotychczas opłacany, który nie tylko nie uległ jakiejś gruntownej przebudowie lecz odwrotnie w ciągu kilkunastoletniego okresu właściciel w ogóle żadnych remontów nie przeprowadził.

Wobec stanowczej postawy Zarządu Miejskiego p. Parczewski złożył pozew do Sądu o eksmisję i zamierza wyeksmitować na ulicę około 1000 dzieci wraz z nauczycielami, ławkami, książkami w rozpoczętym roku szkolnym.

Petitum pozwu brzmi — wyeksmitować gminę m. Wilna wraz ze szkołami, mieniem, osobami zależnymi i ich mieniem z lokalu Nr. 1, 27 i 36 w domu przy ul. Wileńskiej 10.

Zaiste trudno sobie dziś wyobrazić 1000 dzieci polskich z rejonów szkolnych śródmieścia eksmitowanych przez polskie organy wykonawcze na żądanie obywatela m. Wilna, Polaka, jak tego już na rozprawie sądowej domagał się pełnomocnik p. Parczewskiego adw. Preiss, powtarzam — **Abram Preis.**

Pomimo, iż żyjemy w czasach złotej wolności X tomu cz. I i świeżo znowelizowanej ustawy o ochronie lokatorów, powinien by się jednak znaleźć jakiś przepis prawny który by chronił życie od stosowania w nim takich absurdów. Jeżeli p. Parczewski z jakichś względów chce się ze swego domu pozbyć szkoły, bo jest mu z tego rodzaju lokatorami niewygodnie i podniesienie komornego jest dlań narzędziem eksmisji no to sprawa ta powinna być załatwiona w okresie wakacyjnym. Prawo własności i swobodnego rozporządzania własnością nie jest znowuż takim nieznoszącym ograniczeń fetyszem, aby z jego powodu dla wygody jednostki ponosiły szkodę tysiące i to dzieci.

Z. K.

Uroczystość ku czci poległych na posterunku policjantów

W dniu 10-go listopada b. r. w Wilnie odbędzie się uroczystość ku czci policjantów, poległych na posterunku. W dniu tym odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, po czym uda się pochód na Rossę, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Józefa Piłsudskiego oraz wieńców na grobach poległych policjantów.

Jeszcze o kapeluszach

Już nie ma pani, która by nie miała nowego kapelusza. Nawet panie noszące berety— te uosobienie skromności — wyglądają w tym roku inaczej. Beret przechylił się arogancko na bok, powiększył się do rozmiarów sporej tarczy, odrzucił dawny umiarkowany kształt, czasem wydyma się, jak żagiel, innym znów razem przypomina u dołu wąski toczek, miarowo rozszerzający się ku górze, jeszcze innym razem lewa strona tarczy podnosi się ku górze i fałduje, podpięta niewielką kokardą. Trudno powiedzieć, czy modny kapelusz jest duży, czy mały. Jedna strona jest nieprawdopodobnie wysoka, strzelista, podczas gdy druga jest minimalna. Bywają kapelusze, których brzeg dziwacznie wybiega naprzód, i kapelusze, które pną się w górę, jedne, jak głowy cukru, inne jak chińskie lampiony, lub harmonijki. Widzimy kapelusze, zrywające się do lotu i tylko jednym jakimś punktem opierające się o podstawę, jedne otwierają szeroko rozpostarte aksamitne lub filcowe skrzydła, inne — propelery, jeszcze inne skrzydła wietrznego młyna.

Do najbardziej twarzowych należą kapelusze o rondach podniesionych równomiernie do góry, tworzących coś na kształt aureoli wkrąg głowy. Niektóre piętrzące się ku górze fasony kończą się stożkowato lub śpiczasto pękiem piór. Rondo jako takie od dawna przestało istnieć, obecnie tworzy ono nad głową nic dające się określić figury geometryczne, półksiężyce, rogi, nieregularne trójkąty i t. p. cudaczne kształty.

Do eleganckich sukien popołudniowych mamy kapelusze, na które się składają duże aksamitne kokardy, przytwierdzone do niewidocznych denek. Jeszcze jeden fason kapelusza na tę porę dnia to wielobarwny pęk piór przypięty do aksamitnej wstążki, lub tiulowego czepeczka.

Do sukien balowych, jako prawidło, nosi się agrety w dwóch, a niekiedy nawet trzech tonach. Z kapeluszy bardziej pospolitych i spotykanych wszędzie najbardziej zalecane są płaskie toczki, podwyższone sterczącymi do góry piórami, miłe są sportowe kapelusze o niewielkich brzegach i sterczącej główce, czy to w formie stożka, czy trójkąta, a niekiedy nawet główka bywa marszczona, lub fałdowana. Rondo — raz wydłużone, raz opuszczone z przodu i z tyłu, a czasem opuszczone dookoła. W tym ostatnim wypadku główka może, a nawet powinna być okrągła.

Materiał, z którego robi się modny kapelusz to coś w rodzaju filcu, ale takiego, że wygląda jak aksamit, antylopa lub ratyna. Oryginalna antylopa, a niekiedy nawet skórka jaszczurki używana bywa do kapeluszy sportowych. Bardzo duża ilość modeli przybrana jest futrem. Czasami futro otacza tylko główkę kapelusza, tworząc rodzaj przybrania, czasem cała główka wykonana jest z futra, a ronda z aksamitu lub filcu, a niekiedy spotykamy wysokie, stożkowate czapki, całe wykonane z futra. Tego rodzaju kapelusze przybrane są jedynie jakimś ozdobnym klipsem lub klamrą. Drapowane stożkowate toczki najlepiej wyglądają, jeżeli robi je się z aksamitu. Piękny jest model z rdzawego aksamitu w poprzeczne zmarszczki, przecięty z przodu podłużnie idącym pasem szmaragdowego aksamitu ozdobionego klipsem z turkusu i złota.

Strojne wieczorowe kapelusze są lekkie. Wykonane są najczęściej z atłasu, wstążek albo samych tylko piór strusich.

Céline.

Echa radiowe

Sztuka myślenia

P. W. Trościanko w b. ciekawej pogadance p. t. „Czy umiemy myśleć" omówił książkę pod dość pokrewnym tytułem „Sztuka myślenia".

I autor i recenzent ostro krytykują sposób myślenia rozpowszechniony na tym padole płaczu. Recenzja była utrzymana na b. wysokim poziomie. Od początku do końca, pomimo trudnego tematu, słuchało się jej z wielkim zainteresowaniem.

* * *

Jeszcze jedna herbatka kopistów dała okazję ks. Śledziewskiemu do przypomnienia niedawnej wizyty Nuncjusza Papieskiego J. E. Ks. Cortesi. W barwnej pogadance ks. prelegent opisał serdeczne przyjęcie zgotowane Nuncjuszowi przez ludność naszego pogranicza i podkreślił dodatnie wrażenie jakie Nuncjusz wyniósł z pobytu na ziemi wileńskiej. P. E. Łopaciński w związku z bliską regulacją Placu Katedralnego skreślił przed słuchaczami dramatyczne perypetie Placu Katedralnego. W rubryce „z naszego kraju" zadebiutowało Podbrodzie, miejscowość o wielkiej przeszłości, a zapewne i przyszłości letniskowej. Autor mówił trochę za cicho. Wiara prelegenta w przyszłość Podbrodzia jest słuszna, jak również i zachęta do ruszania się.

* * *

Podział R. W. na Wilno I i Wilno II staje się coraz bardziej palący. Bo jak pogodzić Herodota, czy sztukę myślenia z Podbrodziem, czy herbatką u kopistów? Wyobraźmy sobie, że kmiotek trafia na Herodota, a dr. na Podbrodzie.

Szczęśliwi amerykanie mogą wybierać pomiędzy kilkunastu typami rozgłośni. U nas jest to tylko możliwe częściowo i to przeważnie ze szkodą dla polskich Rozgłośni.

Każdy słuchacz Radia może ten podział na radio wiejskie i miejskie przyśpieszyć, jeżeli będzie werbował nowych abonentów. Przekroczyć milion oto hasło na listopad dla przyjaciół P. R.

I.

Kredyt długoterminowy w listach zastawnych Państwowego Banku Rolnego

Państwowy Bank Rolny Oddział w Wilnie udziela pożyczkę w 4 i pół proc. Listach zastawnych PBR na kupno gruntów, pochodzących z parcelacji majątków ziemskich. Termin spłaty długu określony jest na lat 40, przy stałej półrocznej racie amortyzacyjnej po zł. 8 gr. 21 od każdych zł. 100.— nominalnego długu.

Udzielenie pożyczki następuje przy zachowaniu następujących warunków:

1) nabywany grunt winien pochodzić z parcelacji obiektu, mającego uregulowaną hipotekę,

2) wartość nabywanych działek gruntu, ustalona przez taksatora Banku, nie może być niższa od zł. 2.000.—,

3) sprzedawca winien wyrazić zgodę na przyjęcie od nabywcy gruntu, pochodzących z pożyczek na kupno gruntu 4 i pół proc. listów zastawnych PBR Serii I według ich nominalnej wartości (t. j. 100 za 100).

Listy zastawne podlegają złożeniu w Banku jako depozyt sprzedawcy, na okres 10 lat, po upływie tego terminu zostaną zrealizowane i gotówka wypłacona właścicielowi depozytu.

W okresie wspomnianych 10 lat od złożonych do depozytu listów zastawnych, wypłacane są procenty w wysokości 4 i pół procent od sumy nominalnej.

4 i pół proc. listami zastawnymi PBR można pokrywać podatki w następującej wysokości:

1) za czas od 1 stycznia 1933 r. w całości podatki: gruntowy, nieruchomość, przemysłowy, dochodowy, wojskowy, majątkowy, danina majątkowa, danina lasowa (po kursie 100 za 100),

2) za czas od 1 stycznia 1933 r. do 1 kwietnia 1934 r., podatki wymienione w p. 1) w części przypadającej na rzecz Skarbu Państwa oraz w całości: spadkowy i od darowizn,

3) za czas od 1 kwietnia 1934 r. właściciele parcelowanych majątków w wysokości 50 proc. podatków wymienionych w p. 2) przy jednoczesnej opłacie gotówką pozostałej części podatku, oraz w całości podatek spadkowy.

Podatki w listopadzie

W listopadzie płatne są podatki następujące:

1) do dnia 5 listopada — podatek od energii elektrycznej, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 16 do 31 października 1937 r., do 20 listopada zaś — tenże podatek, pobrany przez sprzedawcę energii w czasie od 1 do 15 listopada rb.;

2) do dnia 7 listopada — podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, wypłaconych przez służbodawcę w październiku 1937 roku;

3) do dnia 15 listopada — III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu za rok 1937 przez drobne przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe;

4) do dnia 25 listopada — zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu za r. 1937 w wysokości podatku, przypadającego od obrotu, osiągniętego w październiku rb. przez wszystkie przedsiębiorstwa, obowiązane do publicznego ogłaszania sprawozdań o swych obrotach lub do składania sprawozdań do zatwierdzenia, a z innych przedsiębiorstw — przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. oraz przemysłowe I—V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe;

6) do dnia 30 listopada — II rata (półroczna) podatku od nieruchomości za rok 1937;

6) do dnia 30 listopada — I rata (półroczna) podatku od nieruchomości za r. 1937;

6) do dnia 30 listopada — całkowita kwota (jednorazowo) nadzwyczajnej daniny majątkowej za r. 1937 w I grupie kontyngentowej (rolnictwo), jeżeli nakaz zapłaty został doręczony do dnia 15 listopada r. b. włącznie; w przeciwnym razie — w ciągu 30 dni po doręczeniu nakazu;

7) do dnia 15 listopada — II rata (półroczna) podatku gruntowego za r. 1937;

8) dnia 1 listopada — podatek dochodowy (całość, bądź różnica między podatkiem, wymierzonym na dany rok przez władze podatkowe, a uiszczoną przedpłatą), o ile nakaz płatniczy został doręczony przynajmniej na 30 dni przed dniem 1 listopada; w przeciwnym razie termin płatności upływa 30-go dnia po doręczeniu nakazu płatniczego.

---

nęła niespodziewaną ironią, gorzkim sarkazmem, niepokojącym czytelnika przywykłego do błyskotliwej elegancji. Ale zbierało się i na rzewność wykwintnemu causeur'owi, szczególniej na starość, kiedy wspomnienia przychodzą tłumnie i mglistymi postaciami napełniają pokój, w którym czuwa samotnie znużony życiem stary człowiek.

Czesław Jankowski wielokrotnie służył Wilnu: jako redaktor „Kurjera Litewskiego" wznowionego po roku 1905-tym; jako poseł z b. gubernii wileńskiej do Dumy Państwowej; jako naczelnik wydziału prasowego w Zarządzie Cywilnym Ziem Wschodnich i w Komisji Rządzącej Litwy Środkowej. Zajalmy światełko. To już będzie ostatnie na Rossie. Przechodzimy na cmentarz Bernardyński.

Znowu rozełkany dzwonek zaduszny jęczy u wrót i chóralne pacierze bab żebraczek przebijają się ku pochmurnemu niebu przez gęstą mgłę.

Posuwamy się cmentarną aleją i zapalamy światło na grobie Stanisława Bonifacego Jundziłła. Skromny, surowy pomnik żelazny, na nim zardzewiałe litery wiążą się w napis: „Zasłużony profesor Zoologii i Botaniki w uniwersytecie wileńskim, Historji Naturalnej w kraju rozkrzewiciel, ogrodu botanicznego w Wilnie twórca". Wywołujemy ducha. Zjawia się przed nami wysoki szczupły starzec o twarzy, mimo wieku, dość czerstwej, niebieskich żywych oczach i gładko zaczesanych w tył białych włosach. Taki, jakim go widziały młode oczy jego uczni przed stu dwudziestu laty. Zawsze nosił piaskowy frak staroświeckiego kroju, krótkie czarne spodenki zawiązane przy kolanie czarną wstążką na kokardę, białe pończochy i trzewiki ze sprzączkami. Fason XVIII w., był przecie księdzem. Wykłady jego słynęły szeroko, wiedza botaniczna miała rozgłos za granicą. Posiadał specjalny dar pobudzania uczni do samodzielnej pracy i prowadził ćwiczenia praktyczne w swoim ukochanym ogrodzie botanicznym wówczas, kiedy tego rodzaju zajęcia nawet w Europie Zachodniej rzadko gdzie były praktykowane. Zostawił po sobie całą szkołę młodych naturalistów i wiele prac naukowych. Jego Zoologia czytała się jak poezja. Mybyśmy dzisiaj powiedzieli — jak powieść.

Jundziłł był niezmordowanym pracownikiem. Jeżeli nie wykładał na sali lekcyjnej, to pewnie siedział w botanicznym ogrodzie między swoimi ukochanymi południowymi roślinami. Na mieście, w towarzystwie spotykano go rzadko. Jeden z jego uczni, Otton Śliźień, w pamiętnikach swoich wspomina, że raz tylko spotkał profesora Jundziłła na ulicy. Staruszek powracał właśnie w kwaśnym humorze i zawstydzony ze spektaklu, na który go skusił jakiś szarlatan, ogłaszający w afiszach (ciągle wedle słów Ottona Śliźnia), „że ukaże czworonożne zwierzę wielkości konia z dwoma skrzydłami, a zaciekawionym naturalistom wyprowadził schudzonego do ostateczności wielbłąda, którego opadły garb formował na bokach dwa duże worki. Te, przez dwu niedorostków podnoszone i machane, mianowały się skrzydłami".

Trudno przypuścić, by cieszący się europejską sławą ksiądz-naturalista był aż tak naiwny. Raczej sądzić należy, że Otton Śliźień lansuje złośliwą plotkę. Jundziłł był nieprzystępny, surowy, uczniowie go nie lubili.

Dla nas też ma skazę na swojej uniwersyteckiej karierze, niechętnie odnosił się do promienistości i nie znosił Mickiewicza. W niechęci swojej posuwał się aż do przykrych uwag i aluzyj na wykładach co niemałą troską przejmowało konspirujących się bardzo starannie filomatów. Ta niechęć Jundziłła, ta powiedzmy wyraźnie wrogość, wynikała z serdecznej troski o uniwersytet wileński, którego byt, zależny wyłącznie od dobrej woli rosyjskiego autokratora, zachwiać się mógł za najlżejszym podejrzeniem o jakieś młodzieżowe spiski. Ale zaważyć też musiała sympatia filomacka dla romantycznej literatury niemieckiej; wszystko, co niemieckie — było Jundziłłowi głęboko wstrętnym. Wstręt ten wywodził się z nienawiści do partii niemieckiej na uniwersytecie, partii cudzoziemców, nie rozumiejących istotnie uczuć i potrzeb krajowców. Z tych przybyszów najgoręcej niecierpiał Jundziłł Groddka, a właśnie Groddeck jak mógł protegował Mickiewicza i całą siłą swych wpływów pchał jego kandydaturę do stypendium na „wojaż zagraniczny". Groddeck lepiej się poznał na Mickiewiczu, niż Leon Borowski, ale dziś się już o tym nie pamięta.

Leon Borowski także na Bernardyńskim cmentarzu spoczywa pod kunsztownym nagrobkiem, jaki wznieśli mu rodacy w roku 1900 z całym zapałem idealistycznym i całym brakiem poczucia estetycznego swojej epoki. Na płycie napis odpowiednio patetyczny: „pamięci uwielbianej, zasługom wiekopomnym tego, który pierwszy przeczuł w Mickiewiczu geniusza poezji narodowej i który ukształcił najznakomitszych poetów i prozaików polskich pierwszej połowy XIX wieku". Stwierdzić należy w imię obiektywnej sprawiedliwości, że żadnego geniusza Borowski w Mickiewiczu nie przeczuwał, jakkolwiek, wbrew opinii Śniadeckich i Jundziłła, uważał go za bardzo zdolnego. Owszem, zachęcał go do pisania, ale tak samo zachęcał Odyńca, Czeczota, Zana, a nawet Onufrego Pietraszkiewicza i w ogóle każdego kto próbował stroić lutnię. Tempora mutantur. Dawniej profesorowie zachęcali byle patałacha w nadziei, że a nuż coś z niego wyrośnie? Dzisiaj zniechęcają nawet zdolnych ludzi, uważając, że się pisze o wiele za wiele.

Borowski zaprowadził na swoich wykładach ciekawy zwyczaj głośnego czytania zgłoszonych poprzednio studenckich utworów i poddawania ich koleżeńskiej ocenie. Robił to w sposób bardzo miły i bezbolesny; prowadził dyskusję tak, by nawet najsurowsza krytyka nikogo zmiażdżyć nie mogła. Był bardzo ujmujący w obejściu, akademicy serdecznie go lubili. Wykładów jego słuchał w kilka lat po Mickiewiczu Słowacki, słuszne więc słowa napisu grobowego w odniesieniu do poetów. Za to z prozaikami bodaj gorzej będzie. Jeżeli kto ze znakomitych mógł słuchać wykładów Borowskiego to chyba Kraszewski, bo studiował w Wilnie. Ale czy zastał jeszcze Borowskiego na katedrze? Nie śmiem twierdzić, bo nie pamiętam dat.

Do imponującego grobowca Borowskiego tulą się skromnie dwa małe pomniczki dwu jego żon: Stefanii i Antoniny. Pierwsza z nich, z dat sądząc, umarła w parę lat po ślubie. Zapalmy im po światełku.

Opodal, w głębi cmentarza, leży Kanuty Rusiecki, artysta malarz, uczeń Rustema, jeden z ostatnich Mohikanów wileńskiej szkoły malarskiej, wywodzącej się od Smuglewicza. Napis grobowy prawie zatarty, granitowa płyta do połowy wsunęła się w ziemię.

Tak samo w ziemię wbite są nagrobki ojca i syna Każyńskich, Macieja i Dyonizego. Nic dziwnego, skoro jeden umarł w roku 1823, drugi w roku 1838. Maciej Każyński był dyrektorem teatru z tych czasów, kiedy to teatr mieścił się przy ulicy Wileńskiej, w sali tak zimnej, że publiczności na parterze kładziono siano pod nogi, jak w saniach. A publiczność wytrwale chodziła do teatru, szczególniej na opery. Czy nie była to bajkowa publiczność?

Syn Macieja, Dyonizy Każyński, grał w teatrze zespołowym Surewicza, Rogowskiego i Nowakowskiego. Grywano Fredrę, Korzeniowskiego i Syrokomlę, który przyjaźnił się z Surewiczem i specjalnie dla teatru wileńskiego napisał „Kaspra Karlińskiego" i „Wyrok Jana Kazimierza". Grywano ze względów regionalnych bogobojne szmiry Gabrieli z Güntherów Puzyniny, a od wielkiego święta porywano się na Szekspira. Ciężko było utrzymać się na poziomie, a jednak ci ludzie dokazali tego. Zapalmy im zaduszne światełka.

Przed wyjściem z Bernardyńskiego cmentarza zatrzymamy się jeszcze u grobu Władysława Zahorskiego, niestrudzonego działacza kulturalnego z lat najgorszych, kiedy pracować trzeba było w zupełnym prawie osamotnieniu. Był to literat amator, badacz zamiłowany przeszłości Wilna, autor doskonałego przewodnika po Wilnie i zbieracz uparty legend wileńskich. W ostatnich latach życia był wice-prezesem związku literatów wileńskich.

A teraz przerzucimy się na drugi kraniec miasta, na stary, opuszczony cmentarz Świętostefański. Ciemno tu i cicho. Wiatr zeschłymi liśćmi szeleści i palą się blade gwiazdy na omglonym niebie. Tu także śpią umarli, ale tacy, o których nikt już nie pamięta. Myśmy tu przyszli oddać cześć budowniczemu Katedry Wileńskiej i wileńskiego Ratusza, Wawrzyńcowi Gucewiczowi. Grób jego zatarł się z czasem, jak prawie wszystkie na tym sierocym cmentarzu, ale pozostała tablica pamiątkowa w ścianie kościoła świętego Stefana. Przy tej tablicy zapalimy ostatnie dzisiaj zaduszne światełko.

I jeszcze oddamy hołd zapomnianym pracownikom kultury, nauki i sztuki, gdziekolwiek spoczywają, a potem otrząśniemy się z pyłu przeszłości i wrócimy do dnia dzisiejszego. Jego wartki nurt pochwyci nas na nowo i dalej w przyszłość poniesie.

Wanda Dobaczewska.

Prace konserwatorskie w woj. wileńskim i nowogródzkim

Prace konserwatorskie w województwach wileńskim i nowogródzkim skoncentrowane zostały przede wszystkim na 3 obiektach: cerkwi Borysa i Gleba w Nowogródku oraz zamku górnym i ratuszu w Wilnie.

Cerkiew borysoglebska, fundowana w 1-ej połowie XVI w. przez Konstantyna Ostrogskiego, należy do nielicznej, mało znanej, a bardzo charakterystycznej grupy cerkwi gotyckich na ziemiach północno - wschodnich Rzplitej., będących żywym pomnikiem oddziaływania kultury zachodniej, polskiej, na wschodzie. Północna wieża cerkwi, dobudowana w w. XVII uległa zupełnemu spękaniu i groziła w ostatnich czasach zawaleniem się. Plan konserwacji, opracowany przez inż. Henryka Wąsowicza, polegający na częściowym wzmocnieniu ścian wieży nowym murem oraz na zastosowaniu zastrzyków płynnego cementu dla spojenia murów w rysach — został obecnie zrealizowany i prace są już na ukończeniu. W ten sposób zabezpieczono ostatecznie ten cenny zabytek przed runięciem, gdyż waląca się wieża mogła była pociągnąć za sobą i mury cerkwi.

Ratusz wileński, dzieło Gucewicza, powstało na dawnych fundamentach starego gmachu, obecnie otrzymuje reprezentacyjny wygląd. Gmach ten służył jakiś czas jako teatr, później stał pustką i w częściowej ruinie. Zarząd miejski, powierzywszy kierownictwo robót konserwacyjnych prof. Stefanowi Narębskiemu, nie szczędzi kosztów na przywrócenie gmachowi dawnego splendoru. Roboty zewnętrzne są ukończone — wewnątrz prowadzi się obecnie prace malarsko - dekoracyjne wedle projektów prof. Ludomira Ślendzińskiego i p. p. Hopena i Kwiatkowskiego. Główną zmianą w ukształtowaniu gmachu i w przystosowaniu do nowego jego przeznaczenia jako reprezentacyjnego budynku rady miejskiej i jego prezydium — jest utworzenie potężnej klatki schodowej w trzech biegach, wykonanej w marmurze, w samym środku ratusza. Stąd prowadzić będą wejścia do wielkiej sali rady miejskiej, której przywrócono kolumny dźwigające galerie dla publiczności oraz do sklepionych sal bocznych. W parterze olbrzymi hall otrzyma posadzkę granitową.

W roku bieżącym **na górze Zamkowej** w Wilnie prace konserwatorskie prowadzone pod osobistym kierownictwem konserwatora dr. Ksawerego Piwockiego objęły przede wszystkim zabezpieczenie samych murów budynku mieszkalnego, który ostatecznie wydobyto z pod gruzów i zakonserwowano. Odkryto przy tym w murze zewnętrznym budynku od południa kręcone schodki, a w narożniku zachodnim oddzielony od reszty gmachu potężny piec z paleniskiem, którego przeznaczenie nie jest dotychczas jasne. Obecnie odkopuje się mury obwodowe zamku na północy, które — jak się okazuje — przytykają do budynku mieszkalnego. Po ich ostrożnym odkopaniu zostaną one z wiosną 1938 r. zakonserwowane, a w lecie przystąpi się do ostatecznego ukształtowania baszty zachodniej i jej zakończenia.

Z innych prac warto wspomnieć dalszą restaurację kościoła po-dominikańskiego w Stołpcach, wieży klasztoru benedyktyńskiego w Nieświeżu, wykonanie nowego portalu, według projektu inż. arch. Jana Borowskiego w kościele Wizytek w Wilnie.

Zjazd O Z N w Słonimie

W dniu 31 ub. m. odbył się zjazd powiatowy organizacji miejskiej i wiejskiej OZN w Słonimie. Po odprawieniu uroczystego nabożeństwa w kościele parafialnym rozpoczęły się w południe obrady, które trwały do godz. 17 wśród wielkiego zainteresowania zgromadzonych. Zjazdowi przewodniczył prezes OZN wiejskiego w Słonimie Józef Godlewski, a władze wojewódzkiego OZN reprezentował prezes Cz. Krupski z Nieświeża.

Po powitaniu zjazdu przez prezesa Godlewskiego i dyr. Płochę — prezesa organizacji miejskiej OZN oraz przemówieniu Cz. Krupskiego, zarządzono przerwę, po której sektory miejski i wiejski rozpoczęły obrady w oddzielnych lokalach. Przemawiali posłowie Emeryk Huten Czapski i Adolf Sarnecki, rejent Mieczysław Piotrowski, prezes Cz. Krupski, dyr. Płocha i inni.

Po ożywionej dyskusji zarządzono ponownie przerwę, poczem uchwalono wspólnie rezolucje i wysłanie depesz hołdowniczych do Prezydenta Rzplitej, Marszałka Śmigłego - Rydza, premiera Sławoj - Składkowskiego i płk. Koca.

Wśród rezolucyj treści gospodarczej zasługują na uwagę: a) zabieganie o przyśpieszenie budowy linii kolejowej Druja — Mołodeczno — Nowogródek — Słonim, b) przyśpieszenie zakończenia budowy szosy Słonim — Zdzięcioł (część wielkiej szosy Słonim — Wilno przez Lidę), c) budowa elewatorów zbożowych rzeźni i chłodni oraz rozszerzenie elektrowni w Słonimie, d) domaganie się zamknięcia granic dla wwozu wełny i lnu, e) kwestia osuszenia t. zw. Międzyrzecza w Słonimie, f) otwarcia szkół gospodarczych.

KRONIKA

LISTOPAD 3 Środa	Dziś Huberta Jutro Karola Borom. Wschód słońca — g. 6 m. 26 Zachód słońca — g. 3 m. 40

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 2 XI. 1937 r.

Ciśnienie 765
Temp. średnia + 6
Temp. najw. + 7
Temp. najn. + 2
Opad 0,5
Wiatr: południowo-wschodni
Tend. bar.: bez zmian
Uwagi: pochmurno, dżdża.

Brasław uczci święto niepodległości czynem społecznym

W Brasławiu odbyło się zebranie organizacyjne pow. komitetu obchodu 19-ej rocznicy odzyskania Niepodległości, na którym postanowiono, że w roku bieżącym święto Niepodległości zostanie uczczone przez czyn społeczny, polegający na wybrukowaniu ul. Legionowej i Leśniej pracą obywateli brasławskich. Celem opracowania szczegółowego programu obchodu wyłoniony został wydział wykonawczy.

Wynalazek wieśniaka

Mieszkaniec wsi Morocz, gminy zaostrzewieckiej, w pow. nieświeskim Roman Cyhan przywiózł na wystawę rolniczą do Zaostrowiecza własnej konstrukcji i wyrobu drewniany trzepak do trzepania lnu. Pomysłowo wykonanym przyrządem, czyszczącym szybko i nadzwyczaj oszczędnie włókno lnu, zainteresowali się gospodarze i gospodynie odwiedzający wystawę. Cena masywnego trzepaka wraz z materiałem wyniosła zaledwie zł. 8.

Cyhan jest małorolnym gospodarzem, od lat pracuje pilnie w przysposobieniu rolniczym, ukończył w gminie kilkunastodniowy kurs rolniczy, we wsi pełni funkcję zastępcy sołtysa i jest ponadto prezesem Koła Młodej Wsi.

Cyhan otrzymał wiele zamówień od rolników z okolicznych gmin na wykonanie trzepaka.

Opłata za korzystanie z mostu jak w średniowieczu

Właściciel majątku Parczewo przed kilkunastu laty nad rzeką Żejmianką wybudował drewniany mostek. Rzecz godna uznania, lecz pozornie zdawałoby się mało interesująca. Ale oto na środku mostu wyrasta brama zamknięta na kłódkę, a przy bramie dzwonek. Gdy ktoś z sąsiadów czy dalekich podróżnych chce się dostać na drugą stronę rzeki, musi zadzwonić u bramy mostowej. Wrota jej otwierają się dopiero wówczas, gdy przejeżdżający opłaci myto na rzecz właściciela majątku.

To nie jest opowieść z czasów feudalnych — tak się dzieje dzisiaj w maj. Parczewo — ciekawi mogą sprawdzić po opłaceniu myta (dla informacji — od pieszego 5 gr).

NOWOGRÓDZKA

— **Nowy Komitet Obchodu 11 listopada.** Odbyło się ponowne zebranie Komitetu Organizacyjnego, tym razem z bardzo licznym udziałem przedstawicieli miejscowych organizacyj społecznych. W wyniku obrad wybrano nowy Komitet Wykonawczy na czele z p. płk. s. s. Rymkiewiczem, oraz cztery sekcje. Do I-ej sekcji Pochodu i Popisów weszli: kpt. Wotruba, por. Ankiewicz, p. Strychowski, p. Piotrowski, p. Łucki i p. Osmulski. Do II-ej sekcji Akademii bezpłatnej weszli p. Rymkiewicz, p. dyr. Niekraszowa, p. Dużyński, p. Werman, p. Polit i p. Wawer. Do III-ej sekcji Imprezowej weszli: p. Sanowski, p. Galiński, p. St Kleniewski. Do IV-ej sekcji: p. inż. Maciejewski, p. Laczko, p. Makułowicz, p. Klejewski i p. Winnik.

Obchód postanowiono urządzić bardzo uroczyście z szeregiem różnych inowacyj. Wyłoniona zostanie także z pośród organizacyj młodzieżowych sztafeta, która obejdzie miasto i prześle depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta i Rządu.

— **Echa „Tygodnia Szkoły“.** W sobotę odbyło się pod przewodnictwem p. Kaczmarczykowej likwidacyjne zebranie „Tygodnia Szkoły Powszechnej“. Jak wynika z pobieżnego sprawozdania, bilans sekcji „Tygodnia“ jest b. dodatni bowiem zebrano przeszło 3000 zł. wówczas gdy w ubiegłym roku tylko 1400 zł. Jest to w dużej mierze zasługą ispektora samorządowego, no i gmin wiejskich.

— **Zgon cichej działaczki społecznej.** Odbył się pogrzeb zmarłej przedwcześnie ś. p. Czesławy Guzelfowej, długoletniej członkini Zarządu Komitetu Rodzicielskiego przy gimnazjum Ad. Mickiewicza, oraz członkini Z. P. O. K. Zmarła należała do skromnych, bezpretensjonalnych działaczek społecznych. Toteż udział w pogrzebie wzięły liczne rzesze miejscowej inteligencji, Komitet Rodzicielski na czele z p. dyr. Rybickim, oraz panie ze Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

LIDZKA

— **ZA NIELEGALNY UBÓJ. Starostwo Powiatowe w Lidzie ukarało za nielegalny ubój Cygielnickiego Morducha, zam. przy ul. Rajskiej 30, trzema tygodniami bezwzględnego aresztu. Mięso skonfiskowano.**

— **NAGŁY ZGON W KARCZMIE. Flisak, zajmujący się spławem drzewa na rzece Niemnie, Cichanowicz Konstanty, ze wsi Pacewicze, gm. Bakszty, otrzymawszy wypłatę wstąpił do karczmy w m-ku Bielicy. Popił tam dość mocno jak na swój podeszły wiek (67 lat), organizm nie wytrzymał i zmarł na werandzie karczmy, w której odbył ostatnią swą ucztę.**

— **„Ardal“ buduje łaźnie.** Nieświetne warunki higieniczne, jakie istnieją w fabryce wyrobów gumowych „Ardal“ w Lidzie w najbliższym czasie zostaną o tyle polepszone, że powstanie na miejscu łaźnia. Do zeszłego roku robotnicy z łaźni (na koszt fabryki) nie korzystali zupełnie. W roku ub. „Ardal“ zgodził się dawać bony do łaźni w mieście raz w tygodniu. Obecnie budująca się łaźnia tę palącą kwestię rozwiąże.

Istnieje jeszcze jedna rzecz do naprawienia. Brak w zakładzie należytej wentylacji. W dziale walcowni, gdzie robi się gumową mieszankę człowiek się wprost dusi pod wpływem specyficznego zapachu pyłu kredowego, który jak gęsta mgła unosi się w powietrzu.

BARANOWICKA

— **Zuchwałe włamanie.** Onegdaj w nocy do sklepu popularnej firmy „Kresexport“, znajdującego się w centrum miasta przy ul. Szeptyckiego, dobrali się włamywacze. Za pomocą odchylenia siatki drucianej w oknie usiłowali dostać się do wewnątrz, ponieważ to jednak nie udało się, więc za pomocą haka zaczęli wyciągać szynki, zostali jednak spłoszeni. Straty nieznaczne.

— **ZWŁOKI KOBIETY W SZCZARZE. W dn. 30 października br. znaleziono zwłoki kobiety w Szczarze w odległości 400 m. od maj. Kroszyn. Okazało się, że były to zwłoki mieszkanki wsi Kroszyn, gm. stołpeckiej Bobko Elżbiety, lat 25, która po sprzeczce z bratem i siostrą opuściła w dn. 28 paźdz. mieszkanie.**

SZCZUCZYNSKA

— **Pożar stodoły ze zbożem.** Z nieustalonych przyczyn, zapaliła się we wsi Hołdowo, gm. lebiodzkiej, stodoła należąca do Jana Harbiny, która spłonęła doszczętnie.

Straty 15.000 zł.

— **NIELEGALNY UBÓJ. Ze względu na szkody, jakie przynosi nielegalny ubój rzeźniom, niektóre Zarządy gminne postanowiły wyznaczyć dla osób, które przyczynią się do wykrycia potajemnego uboju, premie w wysokości 50 proc. ściągniętej kary, w razie zaś nieściągnięcia 2 zł. każdorazowo.**

— **Odwołanie wystawy obrazów.** 23 października r. b. miała się odbyć w Szczuczynie wystawa obrazów Salonu Artystów Malarzy Polskich z Krakowa. Miało być około 300 obrazów.

Rozesłano zaproszenia, tymczasem podobno zabrakło sali, gdyż wystawę odwołano. Szkoda pieniędzy na drukowanie zaproszeń, jeżeli się nie jest pewnym sali...

— **Rowery motorowe** produkowane masowo przez firmę „Niemen“, i „DKW“ znajdują coraz więcej zwolenników. Według ostatnich obliczeń, na terenie powiatu szczuczyńskiego 47 osób posiada motorowe rowery, których koszt waha się w granicach od 750 zł. do 985 zł.

Kupujących zachęca mała ilość zużywanej przez rower benzyny, stosunkowo niska cena i... że nie trzeba opłacać podatku od pojazdów mechanicznych, wynoszącego 40 zł.

NIEŚWIESKA

— **Doniosłe uchwały konferencji agronomicznej.** Odbyła się w Nieświeżu ważna dla powiatu konferencja organizacji wsi przy udziale następujących osób: radcy Urz. Wojewódzkiego J. Krepskiego, insp. Org. Wsi inż. B. Bobiatyńskiego, prezesa OTO i KR senatora Jeleńskiego, dyr. Zakł. Doświadczalnego w Hanusowszczyźnie inż. W. Boguszewskiego, podkomisarza ziemskiego inż. Kamińskiego, agronoma pow. A. Terleckiego wraz z całym personelem fachowym instruktorów rolniczych. Uchwalono zwiększyć personel rolniczy fachowy o 4-ch instruktorów — praktykantów. Postanowiono położyć szczególny nacisk na racjonalne zagospodarowanie zmeliorowanych łąk.

W związku z tym przewidziano w planie pracy zagospodarować 300 ha łąk. Z kolei postanowiono otoczyć pilną opieką fachową i organizacyjną istniejące mleczarnie spółdzielcze, a zwłaszcza dbać o szybką rozbudowę okręgowych mleczarni w Horodzieju i Nieświeżu. W dziale ogrodnictwa zaprojektowano, z niewykorzystanych dotąd kredytów, rozpocząć budowę większej przechowalni i suszarni owoców.

— **Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży** w Nieświeżu ogłosił wyniki swej działalności. Na terenie powiatu objętych akcją pomocy było 2431 dzieci, w wieku od lat 7— 17. Na dożywianie dzieci za 319.581 śniadań, 38306 kolacyj, 44403 obiadów oraz 344 litrów tranu, — wydano razem 38.367 zł. 58 gr., na pomoc odzieżową, a mianowicie 416 ubrań, 178 szt. bielizny, 180 par butów — wydatkowano razem 2.027 zł. 07 gr. Na inne cele: pomoc lekarską, pomoc w kształceniu się, zakup podręczników, opłacenie wpisów szkolnych i t. p. wydatkowano 815 zł. 68 gr. Ogółem więc Powiatowy Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży zebrał w okresie swego istnienia i wydał 41.210 zł. 33 gr.

— **SAMOBÓJSTWO PASTUSZKI. W rzece Horodziejce koło wsi Barackowszczyzna, gm. horodziejskiej wyłowiono zwłoki kobiety. Były to zwłoki Antoniny Czermowicz. Denatka od dłuższego czasu pasała bydło na łące obok rzeki. Tragicznego dnia, wychodząc z domu, zwierzyła się gospodarzowi, że jest jej bardzo smutno i że straciła zupełnie chęć do życia.**

— **Stowarzyszenie „Pań Miłosierdzia“ w Nieświeżu** komunikuje, iż w dniu 17 października rb. z kwesty ulicznej zebrano zł. 14 gr. 44. Pieniądze te rozdane zostały czterem ubogim, którymi Stowarzyszenie opiekuje się.

PIŃSKA

— **Poświęcenie gmachu Starostwa w Łunińcu.** W Łunińcu biskup Bukraba, ordynariusz piński, dokonał poświęcenia nowego gmachu Starostwa. Na uroczystości był obecny wojewoda poleski Kostek Biernacki.

Ponadto w Łunińcu dokonano poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy gmach państwowego gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły.

— **Tydzień Strażaka w Pińsku.** 30-go października rozpoczął się capstrzykiem Tydzień Straży Ogniowej w Pińsku pod hasłem: „Społeczeństwo swym strażom“. W niedzielę 31-go, po nabożeństwie w katedrze, odbyła się defilada oddziałów Straży Ogniowej zawodowej i ochotniczej. Nastepnie na placu 3-go Maja odbył się pokaz sprawności strażackiej w obecności zastępcy starosty p. Krasickiego, prezydenta miasta p. Ołdakowskiego, przedstawicieli społeczeństwa i tłumów publiczności, poczym do strażaków przemówił prezes ochotniczej straży ogniowej mecenas A. Berg.

Odbyły się też kwesty uliczne na cele rozbudowy straży.

— **Za nieprawne potrącenia.** W swoim czasie starosta powiatowy ukarał w trybie administracyjnym kierownika fabryki dykt br. Lourie Lwa Fedotowa grzywną 1000 zł. i 6 tygodniowym aresztem za nieprawne potrącenie z zarobków robotników fabryki datków na rzecz żydów brzeskich.

Na skutek odwołania się Fedotowa do Sądu Okręgowego, sprawa ta budząca zrozumiałe zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa będzie rozpatrywana w dniu 12 bm.

— **„Orlęta“.** Pińska Komenda Zw. Strzeleckiego zorganizowała dla pozbawionych opieki domowej dzieci robotników drużyny „Orląt“, do których chętnie garnie się dziatwa z zapałem uprawiając sport strzelecki pod kierownictwem instruktorów.

WOŁKOWYSKA

— **SENSACYJNE ARESZTOWANIE LEKARZA. Wielkie poruszenie wywołała krążąca w mieście sensacyjna wiadomość o aresztowaniu jednego ze znanych lekarzy wołkowyskich.**

Ze względu na toczące się śledztwo w tej sprawie nazwiska aresztowanego oraz szczegółów sprawy nie podajemy.

— **Zbiórka ziemniaków dla bezrobotnych.** W wyniku przeprowadzonej zbiórki na rzecz bezrobotnych, do dnia 1 listopada rb. w powiecie wołkowyskim zebrano 30.000 kg. ziemniaków.

Zbiórka ofiar w naturze na rzecz bezrobotnych trwa.

OSZMIAŃSKA

— **NIEUDANE WŁAMANIE DO AGENCJI POCZTOWEJ. W nocy na 30 ub. m. w majątku Boruny usiłowano dokonać włamania do agencji pocztowej. Złodziej usiłował rozchylić kraty, lecz został spłoszony przez kierownika agencji i zbiegł, pozostawiając na miejscu narzędzia włamania: łom i klij.**

BRASŁAWSKA

— **Odbyła się w Brasławiu odprawa** prezesów, komendantów i członków zarządu oddziałów Zw. Strzeleckiego z pow. brasławskiego, na której omówiono szczegółowo sprawy organizacyjne, kulturalno - oświatowe, przysposobienia rolniczego, wychowania fizycznego oraz sprawy pracy kobiet Z. S.

Odprawie przewodniczył prezes zarządu powiatowego Piotr Piałucha. W końcu zebrani złożyli serdeczne podziękowanie za owocną pracę przewodniczącej pracy kobiet ZS Franciszce Trytkowej, która, ze względu na przeniesienie służbowe męża, opuszcza powiat brasławski.

SŁONIMSKA

— **AWANTURA PIJACKA. Znany w Słonimie awanturnik Szundryk Łukasz, zamieszkały przy ul. Zielonej Nr. 20, w dniu 29 ub. m. wszedł w stanie pijanym do restauracji Szuszana Szepsla, przy ul. Plac Handlowy Nr. 2 i zażądał wódki, a wobec odmowy Szuszana uderzył go w twarz, następnie wyszedł na ulicę i wybił kamieniami 2 szyby w oknie restauracji.**

POSTAWSKA

— **KOŃ ZABIŁ PAROBCZAKA. 28 ub. m. w kol. Bierwiła, gm. postawskiej, w czasie łapania konia w polu został kopnięty w okolicę serca 19-letni Piotr Szostak, który po kilku minutach zmarł. Szostak był parobkiem.**

KRONIKA

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23); Rostkowskiego (Kalwaryjska 31). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10); Zajączkowskiego (Witol dowa 22).

URZĘDOWA

— Nowy kierownik referatu bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkim. Z dn. dzisiejszym obejmuje urzędowanie nowy kierownik referatu bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkim mgr. Stanisław **Radziwon,** dotychczasowy referent bezpieczeństwa w starostwie wilejskim.

Dotychczasowy kierownik referatu bezpieczeństwa w Starostwie Grodzkim p. Maksymilian **Rok,** jak już donosiliśmy, przechodzi na stanowisko wice-starosty pow. dziśnieńskiego.

MIEJSKA

— Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej. Na 8 bm. wyznaczone zostało plenarne posiedzenie Rady Miejskiej. Posiedzenie to będzie nosiło charakter uroczysty i ograniczy się do powzięcia uchwały o ufundowaniu sztandaru dla jednego z pułków artylerii, stacjonującego w Wilnie.

Na posiedzenie to zaproszeni zostaną reprezentanci władz z p. wojewodą na czele, przedstawiciele wojskowości, delegaci organizacyj, związków i stowarzyszeń oraz przedstawiciele społeczeństwa.

Dla wręczenia sztandaru na ręce Pana Prezydenta Rzplitej w dniu 10 bm. uda się do Warszawy specjalna delegacja miasta Wilna z prezyd. dr. Maleszewskim na czele.

W dniu 12 listopada sztandar zostanie przewieziony do Wilna. Na dworcu delegację pułku, wiozącą sztandar, spotka cały pułk, po czym na stopniach starego ratusza nastąpi akt podziękowania miastu za ufundowanie sztandaru.

— Bezrobocie Od kilku tygodni notuje się już wzrost bezrobocia. W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie wzrosło o przeszło 50 osób. Obecnie Wilno liczy około 1200 bezrobotnych.

WOJSKOWA

— Powołanie na roboty służby zastępczej. Dziś powołana zostaje na roboty dla obrony państwa ostatnia w r. bież. partia poborowych, którzy zakwalifikowani zostali bądź jako czasowo niezdolni do służby wojskowej, bądź zaliczeni do kategorii nadliczbowych.

Z POCZTY

— Okolicznościowe stemplowanie korespondencji. Urząd pocztowy Bydgoszcz 1 używa do stemplowania korespondencji specjalnego datownika z napisem: „Ogólnopolska Wystawa Radiowa 30. X. — 14. XI."

Osoby pragnące uzyskać odciski tego datownika winny przesłać taryfowo opłacone zwykłe listy i kartki pocztowe w kopertach zaadresowanych do urzędu pocztowego Bydgoszcz 1.

Przesyłki te po ostemplowaniu zostaną niezwłocznie skierowane według podanych na nich adresów.

Dochodzenie w sprawie samobójstwa „policjanta z brodą"

Dochodzenie w sprawie samobójstwa policjanta Antoniego Michniewicza posunęło się już znacznie naprzód. Okoliczności, które poprzedziły samobójstwo, częściowo zostały już wyświetlone. Fakt scysji pomiędzy policjantem a jego zwierzchnikiem, kierownikiem II komisariatu P. P., nie ulega wątpliwości. Podkomisarz Gliński, dokonywując inspekcji służbowej posterunków zarzucił Michniewiczowi, że czuć od niego wódką. Na tym tle wynikła ożywiona i ostra wymiana zdań i komisarz zażądał od Michniewicza, by udał się z nim do komisariatu. Przed samym wejściem do komisariatu przy ul. Bellny, posterunkowy Michniewicz, zgodnie z wyjaśnieniem swego zwierzchnika, nagle zawrócił i zaczął oddalać się. Podkomisarz Gliński zmobilizował wówczas trzech policjantów i wyszedł razem z nimi na ulicę w celu rozbrojenia i ewentualnego aresztowania Michniewicza.

Wkrótce zauważono go w odległości kilkudziesięciu kroków od komisariatu. Był podenerwowany. Komisarz Gliński zażądał od Michniewicza wydania broni. — Wówczas zgodnie z jedną warsją, przy której obstają władze prowadzące dochodzenie, Michniewicz, widząc na co się zanosi, wydobył rewolwer i zaczął strzelać w kierunku komisarza Glińskiego i policjantów. Wszyscy oni pochowali się od kul.

Po oddaniu strzałów Michniewicz szybko odeszedł. Tymczasem kom. Gliński powrócił do komisariatu i zarządził poszukiwania Michniewicza. Poszukiwania te były daremne.

Dopiero koło godz. 5 rano maszynista prowadzący pociąg motorowy z Nowej Wilejki do Wilna zauważył przy nasypie kolejowym, w świetle reflektorów, leżącego na ziemi policjanta z brodą. Po przybyciu pociągu na dworzec wileński powiadomił o tym posterunek kolejowy. Znaleziono zwłoki.

Wedle drugiej wersji, która nie znalazła na razie potwierdzenia, przed oddaniem przez Michniewicza strzałów miała miejsce następująca scena:

Podkom. Gliński zażądał wydania broni. Michniewicz odpowiedział, że nie odda. Wówczas padł rozkaz rozbrojenia go. W tym momencie posterunkowy Michniewicz wydobył rewolwer i krzyknął:

— Chłopcy, nie podchodzić, bo będzie źle. — Wówczas na czoło wyszedł podkom. Gliński i w tej chwili padł strzał, za nim drugi i trzeci. Następnie Michniewicz szybko oddalił się.

Dalsze śledztwo niewątpliwie dokładnie wyświetli wszystkie szczegóły.

Dowiadujemy się również, że sekcja zwłok ustaliła niewątpliwie fakt samobójstwa, stwierdzono również, że Michniewicz przed samobójstwem pił wódkę. — W jakim stopniu był odurzony alkoholem, wykaże analiza ze wziętej próbki krwi. **(c).**

SPRAWY SZKOLNE.

— Egzaminy z zakresu szkoły powsz. Inspektor szkolny wileński miejski podaje do wiadomości, że na mocy rozporządzenia p. ministra W. R. i O. P. z dnia 31 marca 1936 roku Nr I—418/26 egzaminy nadzwyczajna z zakresu programu 7-klas. szkoły powszechnej odbędą się w dniu 10 listopada 1937 r. od godz 17 w lokalu publicznej szkoły powszechnej Nr. 1 w Wilnie, ul. Żeligowskiego 1. — Do egzaminu mogą przystąpić osoby, które przekroczyły już obowiązkowy wiek szkolny (14 lat) i nie uczęszczały do szkoły powszechnej lub jej całkowicie nie ukończyły.

Zezwolenia na składanie tego egzaminu udziela inspektor szkolny wileński miejski. Do podania wniesionego do Inspektoratu Szkolnego należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo moralności, 3) własnoręcznie napisany życiorys, 4) ostatnie świadectwo szkolne i 5) fotografię. Termin składania podań do dnia 9 listopada 1937 r.

Jeżeli kandydat przekroczył 18 lat życia, powinien również w podaniu zaznaczyć, czy pragnie być zwolnionym od egzaminu z rysunków, robót ręcznych i ćwiczeń cielesnych.

Taksa za egzamin z 7 klas wynosi 20 złotych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— 320 Środa Literacka. Dnia 3 bm. br. kolejna „Środa" poświęcona będzie pamięci Szymona Renarda Czarnockiego. Wspomnienia o zmarłym wygłosi Wanda Dobaczewska, recytują artyści Teatrów Miejskich. Początek o godz. 20.15.

RÓŻNE

Sprostowanie. W artykule K. W. z dn. 29 ub. m. p. t. „Pamiętajcie...:" w pierwszej szpalcie od góry mylnie została podana jedna z dat. Powinno być „11 listopada" a nie „2 listopada", jak wydrukowano.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę 3 listopada o godz. 8.15 wiecz. komedia Moliera, w przekładzie T. Boya - Żeleńskiego **„Uczone Białogłowy"** w świetnym wykonaniu premierowej obsady. Ceny miejsc **propagandowe.**

— Premiera w Teatrze na Pohulance! W nadchodzącą sobotę dnia 6 listopada (o godz. 8,15 wiecz.) Teatr Miejski na Pohulance wystąpi z nową premierą, którą będzie sztuka w 3-ch aktach Lawery'ego, w przekładzie Teofila Trzcińskiego p. t. **„Pierwszy Legion".** Sztuka ta oparta jest na życiu O. O. Jezuitów.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— „Kwiat Hawaju" po cenach zniżonych. Dziś ostatnie przedstawienie egzotycznej operetki **„Kwiat Hawaju".** Ceny zniżone.

— Jutrzejsza premiera w „Lutni". Teatr Muzyczny „Lutnia" w dzisiejszym swoim zespole może pozwolić na pokonanie wszelkich artystycznych trudności nasuwających się przy najbardziej trudnych obsadach partyj, czego dowodem będzie jutrzejsza premiera operetki **Biedny Student (Palestrant)).**

— Teiko-Kiwa w Wilnie. Od kilku tygodni przygotowują się chóry, orkiestra oraz mniejsze partie do wystawienia opery Puccini'ego **„Madame Butterfly".** W tych dniach przyjeżdżają z Warszawy soliści aby wziąć udział w pracach nad wystawieniem tej ulubionej opery, w której partię tytułową wykona genialna artystka japońska Teiko — Kiwa w dn. 8 bm. w Lutni.

Ponowne aresztowanie b. właścicieli lombardu „Kresowia"

Przed kilku dniami z polecenia władz sądowo-śledczych zostali ponownie aresztowani i osadzeni w więzieniu na Łukiszkach byli właściciele zbankrutowanego lombardu „Kresowia": Lejbowicz, Gordon i Szlosberg.

Po trzydniowym pobycie w więzieniu Lejbowicz i Gordon zostali wypuszczeni na wolność za kaucją w wysokości 2 tys. zł. Trzeci spólnik pozostaje nadal w więzieniu.

Aresztowanie b. właścicieli „Kresowii" nastąpiło w związku z mającym się odbyć przeciwko nim kolejnym procesem o finansowe operacje kolidujące z k. k. **(c).**

Wybicie szyb w szkołach żydowskich

Onegdaj nieznani sprawcy wybili 16 szyb w gmachu żydowskiej szkoły religijnej (Jeszibot Ramajlesa) przy zbiegu ul. Nowogródzkiej i Słowackiego. Jest to już drugi tego rodzaju wypadek.

Przed tygodniem w gmachu tej szkoły już wybito 8 szyb.

Tego samego dnia wybito 16 szyb w żydowskiej szkole powszechnej, mieszczącej się w gmachu Gminy Żydowskiej od strony ul. Mostowej. **(c).**

RADIO

ŚRODA, dnia 3 listopada 1937 r.

6.15 Pieśń. 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka. 8.00—11.57 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Muzyka operetkowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Wiadomości z życia miasta i prowincji. 13.05 Chwilka litewska. 13.15 Zapomniane i zaniedbane instrumenty. 14.25 „Powieść bez tytułu" J. Kraszewskiego. 14.35 Muzyka popularna. 14.45—15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Listopad" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.00 Skrzynka językowa w opr. Witolda Doroszewskiego. 16.15 Orkiestra. 16.50 Pogadanka. 17.00 Polskie formacje wojskowe na wschodzie w r. 1917 — odczyt. 17.15 Arie i pieśni w wyk. Marii Trąmpczyńskiej — kontralt. 17.50 „Rzeczy znalezione" — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 „Dzisiejsza Oszmiana" — pogadanka Józefa Lewona. 18.20 „Pieśni nocy" audycja z cyklu „Fortepian i książka" w opr. Napoleona Fanti. 18.50 Program na czwartek. 18.55 Wil. wiad. sportowe. 19.00 „Kaprys jedwabnego przyjaciela" — nowela lotnicza. 19.20 Kołysanki regionalne w wyk. Aleksandra Ropickiego — cytra. 19.35 Śladami myśli prof. Twardowskiego — „Czy prawda jest względna" — odczyt. 19.50 Pogadanka. 20.00 Pogadanka muzyczna Stanisława Węsławskiego. 20.10 Koncert kameralny w wyk. Wileńskiego Zespoł Kameralnego. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 Pogadanka. 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Ryszarda Wernera — fortepian. 21.40 „Piękno mowy polskiej" — kwadrans poezji. 21.55—22.00 Przerwa. 22.00 Ludwik van Beethoven: IX Symfonia d-moll. Transmisja z Londynu. 23.15 Ostatnie wiad. 23.25 Zakończenie.

Dziś konferencja w sprawie udziału młodzieży w uroczystościach 11.XI.

Zgodnie z apelem ministra spraw wojskowych, skierowanym do młodzieży z okazji święta państwowego w dniu 11 listopada komendant garnizonu Wilno prosi prezesów związków młodzieżowych, pragnących wziąć udział w święcie narodowym, o przybycie na konferencję, jaka odbędzie się 3 listopada rb. o godz. 18,00 w oficerskim Kasynie garnizonowym przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 13, celem omówienia bliższych szczegółów udziału.

Kurjer Sportowy

Przed meczem bokserskim WKS Śmigły — RKS

Najbliższą imprezą sportową w Wilnie będzie mecz bokserski o mistrzostwo drużynowe okręgu wileńskiego. Oficjalnie do mistrzostw zgłoszone zostały trzy drużyny, ale przed tygodniem AZS zrezygnował z walki ze względu na brak pełnego składu. Mistrzostwa rozegrane więc zostaną ostatecznie między WKS Śmigłym a Robotniczym Klubem Sportowym.

Spotkanie odbędzie się w niedzielę 7 listopada o godz. 12 w sali teatru Nowości przy ul. Ludwisarskiej 4. Mecz organizuje Wileński Okręgowy Zw. Bokserski. Krążyła uprzednio pogłoska, że WKS Śmigły walczyć będzie z Blumem na czele, ale ze względu na to, że Blum bierze udział w mistrzostwach drużynowych Warszawy, nie będzie mógł zasilić składu drużyny wileńskiej. Krążyła również pogłoska, że w drużynie wojskowych walczyć będzie Jerzy Wojtkiewicz, który, niestety, nie będzie mógł wystąpić na ringu ze względu na chwilową kontuzję. Wojtkiewiczowi na treningu Blum rozciął brew nad lewym okiem. Kuracja wymaga przerwy.

Prowizoryczne składy obu drużyn przedstawiają się w poszczególnych wagach następujące (na pierwszym miejscu bokserzy WKS Śmigły). waga musza Borkowski — aGliczyn, waga kogucia Czarny — Bagiński, waga piórkowa Snitko — Kulesza, waga lekka Dąbski — Sazanow, waga półśrednia Talko — Iwański, waga średnia Houwald — Unton, waga półciężka Sadowski — Poliksza, waga ciężka Norwicz — Zawadzki.

Siły są niemal równe. Ze względu na to, że walka zapowiada się nadzwyczaj ostro, Wileński Okr. Zw. Bokserski zwrócił się z prośba do Polskiego Zw. Bokserskiego z prośbą o przysłanie na mecz neutralnego sędziego punktowego. Wilnianie proszą, żeby przyjechał z Grodna Kłoczkowski, znany działacz bokserski. W ringu zaś sędziować będzie Zygmunt Kaleński.

Przed meczem odbyć się ma walka towarzyska o charakterze treningowym między Lendzinem, a Sawickim. Trzeba bowiem wiedzieć, że Lendzin przygotowuje się do spotkania z Rotholcem, który ma przyjechać do Wilna na mecz z Gwiazdą, który odbędzie się w drugiej połowie bież. miesiąca.

Sportowcy pamiętajcie o poradzie lekarskiej

Ośrodek Wych. Fiz. przypomina w dalszym ciągu o potrzebie przeprowadzania badań lekarskich w bezpłatnej poradni sportowej, która mieści się w Wilnie przy ul. Wielkiej 46. Ci, którzy nie będą posiadać zaświadczeń lekarskich, nie będą wpuszczani do sal gimnastycznych Ośrodka, jak również nie będą mieli prawa brania udziału w zawodach sportowych.

Organizuje się koło seniorów AZS

Akademicki Zw. Sport. w najbliższych dniach ma rozesłać zaproszenia na zebranie organizacyjne koła seniorów. Zaproszenia rozesłane zostaną przede wszystkim tym, którzy byli uprzednio w AZS.

KONRAD TRANI 57

ZEMSTA

— Przyjechała pani do nas czegoś się nauczyć, prawda?

— O, przepraszam! Jestem korerespondentką kilku pism szwedzkich — zaprotestowała Jenny. — pozatem pracuję również dla dzienników angielskich.

— Nic nie szkodzi. Mimo to może się pani niejednego jeszcze nauczyć — utrzymywał George, bynajmniej niestropiony. — Niech pani wstąpi na chwilę do mego gabinetu. Zrobiły wspaniały interes pisma, do których pani pisuje, będą zachwycone pani sprawozdaniami, a ja odzyskam spokój ducha, ponieważ mój obowiązek dziennikarski będzie spełniony bez zarzutu. Za naukę nic pani nie policzę, taki już jestem!

Wyprostował się dumnie, poczem wziął dziewczynę pod ramię i zaprowadził do ciemnej nory, gdzie stało biurko i maszyna do pisania. Był to „gabinet" Hammonda. Tam opowiedział jej o zamordowaniu Gozzi'ego, wcisnął do rąk swoje notatki, dał cenne wskazówki i po kwadransie z rozpogodzonem czołem opuścił budynek redakcyjny. Niech sobie dziewczątko pobiega. Nic jej nie będzie... A teraz na kolację i do brydża!

XII.

Co się stało z kamerdynerem, Pierre'm? Już po jedenastej, a jego jeszcze niema. Portjerzy utrzymywali, że zazwyczaj wracał o dziewiątej, dziesiątej. Chociaż — nie zawsze. Pewnego razu przyszedł po pierwszej.

Inspektor Hiller nie próżnował. Przesłuchał pokolei wszystkich, którzy mogli coś wiedzieć o interesującej go sprawie. Przedewszystkiem dwóch służących, którzy krytycznego wieczoru stali przed hotelem.

— No, Bill, jak tam było? — zapytał barczystego draba o stalowych bicepsach.

— Ano, panie inspektorze, mniej więcej o godzinie wpół do ósmej nadjechało auto z wielką ilością pakunków. Odniosłem wszystko do windy... od tego przecież tu jestem. Przenoszenie trwało z dziesięć minut. Potem było cicho. Przez parę chwil rozmawiałem z portjerem, ale niedługo. Stanąłem sobie pod murem i zapaliłem papierosa, bo w hotelu nie można... No i nic nie widziałam, ani nie słyszałem.

— Rozmawialiście z kimś?

— Przecież powiedziałem już: z portjerem. Ale od siódmej czterdzieści pięć stałem zupełnie sam.

— W którem miejscu?

— Na boczku. Jakieś dziesięć kroków od głównego wejścia. Niedaleko drzwi do baru... przez tego papierosa.

— Prawie pod samem oknem hrabiego — pomyślał Hiller.

— Czy nic nie wypadło z któregoś okna? — zapytał.

— Nic, proszę pana, jakby co wypadło, musiałbym zauważyć. Patrzę przecież uważnie na trotuar, a nawet na jezdnię. Należy to do moich zajęć. Zdarza się czasem, że goście coś z okna wyleci. Trzeba pilnować. Nawet kawałek papieru nie może spaść, żebym go nie dostrzegł.

— Dobrze, dziękuję wam, Bill.

Inspektor wcisnął olbrzymowi do łapy kilka papierosów. Zawsze lepiej jest mieć tych ludzi po swojej stronie. Hiller wiedział z doświadczenia, że trzeba jednać sobie sympatję ewentualnych świadków i ośmielać ich do składania zeznań.

Zajął się zkolei grubym portjerem.

— Czy zauważył pan coś, panie portjerze? Może jakąś obcą, podejrzaną twarz?

— Nie, panie inspektorze, tego nie mógłbym powiedzieć.

— Czy hrabia Gozzi nie był dziś specjalnie zdenerwowany? Może uderzyło pana coś w jego zachowaniu?

— Nie, proszę pana, z pewnością nie. Pan hrabia był zupełnie spokojny. Wogóle, bardzo porządny gość. Rozmowny nie był nigdy. Kiedy wrócił wieczorem, śpieszyło mu się bardzo. W hallu czekała na niego pani Foster. Ukłoniłem mu się i... prawda! — powiedziałem mu, że przed kilkoma minutami dopytywał się o niego pewien pan.

(D. c. n.)

Kurs samorządowo - gospodarczy

Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Wilnie, organizuje Kurs samorządowo - gospodarczy, połączony ze zjazdem referentek spraw wiejskich w dniach od 3-go do 7-go listopada br., w lokalu Liceum Gospodarczego ZPOK przy ul. Bazyliańskiej Nr. 2.

W kursie wezmą udział członkinie ZPOK z Wilna i całego województwa wileńskiego. Poza tym proszone są o przybycie wszystkie osoby interesujące się tymi zagadnieniami.

Wstęp wolny.

PROGRAM KURSU.

Środa dnia 3-go listopada 1937 r.: Godz. 16-ta — Otwarcie kursu i sprawy organizacyjne; godz. 17-ta — Podstawowe zadania samorządowe na ziemiach wschodnich p. doc. dr. Wysłouch; godz. 18-ta — Życie samorządu wiejskiego i jego bolączki — insp. woj. samorządowy p. Żyłko Aleksander.

Czwartek dnia 4-go listopada 1937 r. Godz. 10-ta — Wytyczne w pracy w zakresie ogrodnictwa — inspektor Izby Rolniczej — p. Powiłański Kazimierz; godz. 12-ta — Przysposobienie Kobiet do Obrony Kraju — p. Wanda Dziewońska z Warszawy; godz. 16-ta — Życie społeczne w mieście — p. Maria Hillerowa; godz. 17-ta — Rozwój spółdzielczości rolniczej na terenie wojew. wileńskiego i nowogródzkiego — p. inż. Dietz; godz. 18-ta — Oświata i kultura w programie samorządu terytorialnego — p. nacz. Jan Dracz.

Piątek dnia 5-go listopada 1937 r. Godz. 10-ta — Aktualne zagadnienia z higieny wsi — p. dr. Poznański; godz. 12-ta — Zielarstwo; godz. 16-ta — Przemysł ludowy w gospodarstwie wiejskim — p. inż. Bendych; Organizacja handlu wytworami przemysłu ludowego p. inż. Tyman naczelnik Banku Rolnego; godz. 18-ta — Zagadnienie opieki społecznej i higieny w świetle potrzeb i możliwości — nacz. wydz. woj. p. dr. Henryk Rudziński; godz. 19-ta — Znaczenie spółdzielczości w życiu gospodarczym — p. dyr. Namieciński.

Sobota dnia 6-go listopada 1937 r. Godz. 10-ta — Organizacja pracy oświatowo - gospodarczej w Oddziałach wiejskich ZPOK — p. O. Czetyrko z Warszawy; godz. 11.30 — Zakładanie ogródków przy domach — p. inżynier Danuta Slizieniówna; godz. 16-ta — Sprawy przepisów budowlanych i budownictwo wiejskie p. p. architekci Paprocki i Biszewski; godz. 18-ta — Jak powinna wyglądać praca oświatowa wśród kobiet wiejskich — p. Moczydłowska z Warszawy.

Herbatka towarzyska.

Niedziela dnia 7-go listopada 1937 r. Godz. 10-ta — Otwarcie Obrad Pełnego Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK z udziałem uczestników kursu; godz. 10.30 — Życie społeczne na wsi — p. nacz. Jan Dracz.

Zakończenie Kursu.

W dalszym ciągu obrady Pełnego Zarządu Zrzeszenia Wojewódzkiego ZPOK.

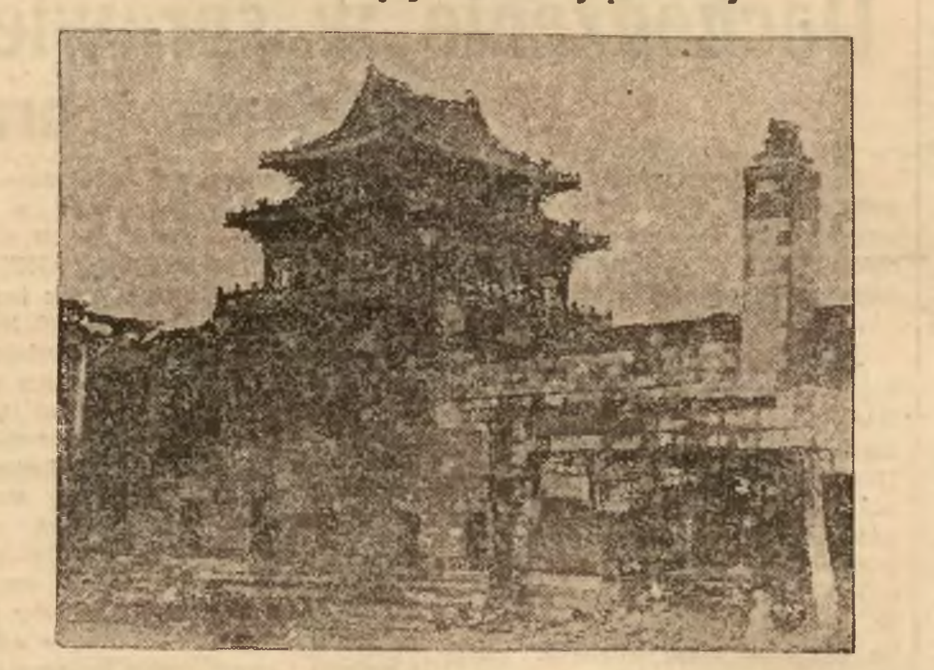
Katastrofa ciężarówki z wódką

Wódka jednak nie zmarnowała się

Auto ciężarowe z Wilna, wiozące ładunek wódki już za Ejszyszkami zderzyło się z furmanką i wpadło do przydrożnego rowu. Okoliczni wieśniacy dowiedziawszy się o wypadku pośpieszyli na miejsce katastrofy i urządzili libację wypijając pozostałą wódkę.

Przyczyną wypadku była nieuwaga wieśniaka jadącego nieprzepisową stroną. (c).

Z terenu wojny chińsko-japońskiej



Rzut oka na wspaniałą bibliotekę w mieście Kiang-Wang w Chinach Północnych, arcydzieło sztuki chińskiej, zburzoną ostatnio wskutek ataku bombowego lotnictwa japońskiego.

LICYTACJA

w ZAKŁADZIE ZASTAWNICZYM Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Wilna

ul. Trocka 14 (mury po-Franciszkańskie) tel. 7-27

odbędzie się w dniach 17, 18, 19, 22, 23 i 4 listopada 1937 r. o g. 5 pp. (17-ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów, przedmiotów używanych od nr. 11125 do nr. 10 000 i serii II od nr. 1—6747 oraz przedmiotów nieużywanych od nr. 207 do nr. 5592 włacznie, których terminy ulgowe (sprzedaży z licytacji) upłynęły z dn. 17 października 1937 r. włącznie. Powtórna licytacja zastawów nie sprzedanych na I-ej licytacji odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym. DYREKCJA

Obwieszczenie

O LICYTACJI

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 czerwca 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dziennik Urzędowy R. P.), Urząd Skarbowy w Baranowiczach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 22 listopada 1937 r. o godz. 10-tej w maj. Sielawicze, gm. Darewo, pow. Baranowicze celem uregulowania zaległych należności skarbowych i obcych wierzycieli: Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie i Baranowiczach odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Krów różnej maści 16 szt. — cena 1900 zł.; jałówek szt. 9 — cena 360 zł.; stadniki rasy holenderskiej szt. 2 — cena 400 zł.; konie wyjazdowe siwe szt. 2 — cena 400 zł.; sery litewskie szt. 1000 — cena 750 zł..

Wyżej wyszczególnione przedmioty można oglądać w w/w majątku codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od 18 — 21 listopada br. w godz. 10-ej do 14-ej.

W razie niedojścia licytacji do skutku w powyższym terminie, odbędzie się licytacja w drugim terminie dnia 29 listopada 1937 r. o godz. 11-ej w Baranowiczach przy ul. Hoowera Nr. 73 w podwórzu urzędu skarbowego.

Kierownik Urzędu Skarbowego
(podpis nieczytelny)

Numer akt: Km: 305/37.

Obwieszczenie

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łużkach Gustaw Ziółkowski, mający kancelarię w Łużkach, ul. Dziśnieńska Nr. 12 na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 26 listopada 1937 r. o godz. 11 w folw. Zaucie, gm. Jazno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Milecjusza Łabucia, składających się z 40 kop lnu i 26,350 klg koniczyny, oszacowanych na łączną sumę zł. 1870.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 11 października 1937 r.

Komornik
Gustaw Ziółkowski.

Wiadomości radiowe

OSZMIANA.

W środę, 3 listopada, o godz. 18,10 Józef Lewon opowie radiosłuchaczom o „Dzisiejszej Oszmianie“. Felieton ten wygłoszony będzie w ramach cyklu „Z naszego kraju“, w którym omawiane są kolejno miasta i miasteczka naszych ziem.

PIEŚNI NOCY.

Taki tytuł nosić będzie środowa (3 listopada) audycja radiowa z cyklu „Fortepian i książka“, a poświęcona nocturnom w muzyce i poezji, opracowana zaś przez Napoleona Fanti. Usłyszą w niej słuchacze nocturny Paderewskiego, Liszta, Schuberta - Godowskiego, Palmgreena, recytacje zaś utworów Staffa, Henri de Regnier, Verlaine'a. Początek tej nastrojowej audycji o godz. 18.20.

KONCERT WILEŃSKIEGO ZESPOŁU KAMERALNEGO IM. STANISŁAWA MONIUSZKI.

Koncert kameralny Wileńskiego Zespołu Kameralnego im. Stanisława Moniuszki w składzie: Michał Szabsaj (1-sze skrzypce), Stanisław Balsztajn (2-gie skrzypce), Franciszek Tchorz (wiolonczela) i Włodzimierz Trocki (fortepian) — wykona sonatę op. I, III Giovanni Battista Sammartini i Trio G-dur, 3 Pietro Locatelli. Koncert poprzedzi pogadanka muzyczna o tych dwóch kompozytorach włoskich z XVII wieku, którą o godz. 20.00 wygłosi Stanisław Węsławski.

Symfonia kotów



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1. **Centrala — Wilno**, ul. Biskupa Bandurskiego 4. Redakcja: tel. 79—godziny przyjęć 1—3 po południu. Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30. Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyljańska 35. **Lida**, ul. Górniańska 8. **Baranowicze**, ul. Staszica 13. **Przedstawiciele:** Kleck, Nieśwież, Słonim, Szczuczyn, Stołpce, Wołożyn, Wilejka, Warszawa, ul. Traugutta 3, Grodno, 3-go Maja 6.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju—3 zł., za granicą 6 zł. z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr. za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cytrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17. — 19.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. **Jan Pupiałło**